

SPORT

Kto tu rządzi?

Szczypiornistki Finepharm Carlos pokonały Zagłębie Lubin w derbach Dolnego Śląska i awansowały na 3. miejsce w tabeli!



Str. 21

Leczyła ludzi po pijaku – nietrzeźwa pani doktor badała pacjentów - str. 10



Jeleniogórski **Tygodnik**

Jelonka.com



Nr 6 (70) 11 lutego 2008 r. Rok III ISSN 1896-5164 Indeks 224065 CENA: 1,50 zł (w tym VAT 7%)

NOC W OGNIU



Str. 11

BYĆ ALBO NIE BYĆ



Str. 5

PIRAT ŚWINNY ŚMIERCI



Str. 3

Wybieramy złotą piątkę regionu!

Weź udział w konkursie i wygraj nagrody.

Str. 20

Miejsce na twoją reklamę
Jelonka



Połącz, by płacić mniej!

Przyjdź do Placówki Dobry Kredyt i zapytaj o szczegóły uzyskania kredytu bez zbędnych formalności.

nowość

Kredyt gotówkowy

- nawet do 60 000 zł netto,
- na okres do 72 miesięcy,
- także bez zaświadczeń o zarobkach,
- już od dochodu 470 zł netto,
- z możliwością ubezpieczenia.



Kredyt konsolidacyjny

Teraz nawet do 90 000 zł netto!

- jedna niższa rata, która łączy w sobie inne Twoje raty,
- z dodatkową gotówką nawet do 60 000 zł netto,
- już od dochodu 600 zł netto.

Możliwość otrzymania do kredytu bezpłatnie karty kredytowej VISA. **Czekamy na Ciebie!**

Dobry Kredyt
58-500 Jelenia Góra, ul. 1 Maja 47
Tel. (075) 75 24 054,
(075) 75 23 440



Kancelaria GIERUS Odszkodowawcza

- Miałeś/-łaś wypadek będąc kierowcą, pasażerem lub pieszym?
- Uległeś/-łaś wypadkowi przy pracy?
- Ubezpieczyciel nie wypłacił Ci należnego odszkodowania lub rażąco je zaniżył?
- Czujesz się poszkodowany/-a w jakiegokolwiek inny sposób...?

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS - Z NAMI NIE PODARUJESZ!
BEZ ŻADNYCH OPŁAT WSTĘPNYCH
Jelenia Góra, ul. Bankowa 36
III piętro, p. 309
Tel. 075 644 01 22

POMOC W KAŻDYM WYPADKU

DZIŚ W JELONCE

- Szturm na zdroj - str. 4
- Segregacja lokatorów - str. 6
- Porcja różności - str. 7
- Szef w ogniu pytań - str. 8
- Mroczne widmo - str. 9
- Polski Liberec - str. 10
- Czarodziejska Jelenia Góra - str. 12-13
- Niema rola dla gwiazdora - str. 14

**NA JĘZYKACH**

DZISIAJ, JUTRO, ZAWSZE I TYLKO W ZETO !!!

Kwalifikowany podpis elektroniczny dla płatników
ZUS... i wszystkich którzy muszą



Przedstawiciel CERTUM
C. P. U ZETO sp. z o.o.
Tel. 075 64 251 92; 075 64 251 46; 075 64 251 49

Do grona bohaterów nadchodzącego tygodnia wpisują się **Agnieszka i Wojtek Filipiak**, którzy poznali się pięć lat temu, a w czerwcu będą obchodzić pierwszą rocznicę ślubu. Powód? 14 lutego dzień zakochanych, któremu patronuje św. Walenty. Nasza para podkreśla, że nikt nikogo nie przymusza do świętowania, ale może ono ułatwić wyznaczenie miłości.

Posłowi **Marcinowi Zawile** nie podoba się postawa niemieckich policjantów, którzy „trzępią” bez powodu rodaków tuż za zachodnią granicą. Zaniepokojony skierował pismo do partyjnego kolegi ministra spraw wewnętrznych Grzegorza Schetyny, aby coś z

tym fantem zrobił. Z kolei **Marrek Obrebalski**, prezydent Jeleniej Góry, zrobił furorę na spotkaniu z mieszkańcami Sobieszowa i zaczyna nadrabiać wyborcze straty. **Jadwiga Dąbrowska**, dyrektorka II LO im Norwida, będzie musiała zacieńnić rozkład dnia, bo prócz obowiązków oświatowych, przybędą jej nowe: została właśnie ławniczką jeleniogórskiego sądu. A **Jerzy Swoboda**, szef artystyczny filharmoników dolnośląskich, ze swobodą dyrygował orkiestrą podczas piątkowej inauguracji ogólnopolskiego festiwalu „Gwiazdy promują”.

(AGA&tejo)

Walentynki

od 14⁰⁰ do 20⁰⁰

CENTRUM HANDLOWE



Jelenia Góra, ul. Jana Pawła II 51



14 lutego

imieniny
Św. Walentego

JELENIA GÓRA Naciągają nie tylko klientów, ale również pracowników

Wrabianie w akwizycję

Rozczarowanie zamiast obiecanej w ogłoszeniu pewnej i dobrze płatnej pracy. W firmach handlowych pracodawcy obiecują przyszłym pracownikom złote góry, a następnie robią z nich domokrażców i każą namawiać ludzi do kupna niekoniecznie potrzebnych rzeczy.

Właściciele firm zajmujących się akwizycją robią, co mogą, by przyciągnąć pracowników do swoich firm. Biorą ich na lep klamania w żywe oczy i przekonując, że to właśnie u nich można będzie znaleźć pracę marzeń.

Etat, dogodne warunki, spore wynagrodzenie, praca umysłowa – tak najczęściej charakteryzują przyszłe stanowisko zainteresowanym. 25-letnia Magda Grabowska z Jeleniej Góry znalazła w prasie ofertę pracy. Treść brzmiała bardzo zachęcająco: „Praca z przyszłością. W rozwijającej się dynamicznie branży na różne stanowiska, młodych. Stała 1500zł netto. Przeszkolimy pod kątem różnych stanowisk. Nie wymagamy doświadczenia”.

Zadzwoiła pod podany numer telefonu i tego samego dnia została zaproszona na rozmowę kwalifikacyjną z dyrektorem oddziału w Jeleniej Górze.

– Cieszyłam się, że tak wszystko dobrze idzie. Rozmówca zapewnił, że skontaktują się ze mną telefonicznie i poinformują o wynikach rekrutacji, bo oczywiście chętnych jest dużo więcej – wspomina.

Zaproszono ją już nazajutrz. Szefowie oświadczyli, że wybrali

dziewczynę z grona kilkunastu kandydatów. Dodali, że ostateczna decyzja o zatrudnieniu zapadnie jednak po dniu szkoleniowym i pozytywnym zaliczeniu testu.

Nie chcieli jednak powiedzieć, na czym dzień szkoleniowy będzie polegał. – Na początek poszliśmy na kawę. „Szkoleniowiec” cały czas opowiadał, jakie wspaniałe możliwości finansowe daje ta praca i wymieniał techniki manipulacyjne ułatwiające kontakt z ludźmi – wspomina Magda. W końcu okazało się, że praca polega na chodzeniu po domach i sprzedawaniu pakietów telewizji cyfrowej.

– Przez cały dzień przysłuchiwałam się, jak pracownik usiłuje ludziom „wcisnąć” coś, czego nie potrzebują – mówi rozgoryczona jeleniogórzanka, która poczuła się oszukana.

Postanowiliśmy sprawdzić, co na to oferent. Pani, z którą rozmawialiśmy, oburzyła się, kiedy spyaliśmy o szczegóły oferty. Podala nam numer komórkowy szefa i rzuciła słuchawką mówiąc, że nie życzy sobie przesłuchania. Na wskazany numer telefonu dzwoniłszy trzykrotnie. Bezskutecznie.

Angela

Pirat winny śmierci



Rozbita szyba vw golfa



Zabezpieczanie śladów kilka minut po tragedii



Robert P. może spędzić osiem lat w więzieniu

Dziś (poniedziałek) uczniowie jeleniogórzskich szkół zaczynają ferie zimowe. Na razie śniegu jak na lekarstwo, ale humory dopisują, bo najważniejsze są wolne dni od zajęć szkolnych.

Z ofertą feryjnego wypoczynku jak zwykle wyszły do uczniów jeleniogórskie placówki kultury. ODK na Zabobrze proponuje „Ferie bez nudy”. Podobnie Młodzieżowy Dom Kultury zaprasza chętnych na swoje zimowisko. Jego uczestnicy będą zwiedzali najpopularniejsze miejsca w Jeleniej Górze. Spędzą także czas w samej placówce przy ul. Skłodowskiej-Curie. Tam będą zajęcia w pracowniach MDK oraz liczne konkursy i zabawy. Koszt – 10 zł na dzień pobytu.

Czarno-białe zabawy plastyczne i teatralne – to hasło tegorocznych półkolonii w Jeleniogórskim Centrum Kultury. – Spróbujemy

Radość z labry



Przed uczniami Szkoły Podstawowej nr 7 dwa tygodnie wolnego

odpowiedzieć na pytanie, czy w czarno-białym świecie można zobaczyć kolor. Ponadto w programie zajęcia ze wspinaczki na sztucznej ścianie oraz zajęcia

komputerowe. Odpłatność 90 zł za tydzień (w tym obiad, napoje, opieka instruktorów) – poinformowali organizatorzy. Jeleniogórska policja orga-

nizuje akcję „Bezpieczne ferie”, której celem jest ochrona dzieci i młodzieży przed potencjalnymi zagrożeniami.

(tejo)

Szczyście w nieszczęściu



Blok przy ul. Działkowicza: to już drugi tego typu wypadek w tym budynku

Cudem uniknęła śmierci 19-letnia dziewczyna, która w miniony wtorek wypadła z szóstego piętra wieżowca przy ul. Działkowicza. Doznała obrzęku mózgu i ogólnych obrażeń, ale przeżyła. Policja ustala, jak doszło do wypadku. Wiadomo nieoficjalnie, że w mieszkaniu, z którego wypadła poszkodowana, trwała libacja. Nie wiadomo, czy jeleniogórzankę ktoś wypchnął, czy skończyła sama, czy też upadek

był zdarzeniem losowym. 19-latka – jak się dowiedzieliśmy – zażywała środki psychotropowe. Dochodzi do zdrowia w szpitalu, a policja, dla dobra postępowania, nie ujawnia jego szczegółów. Do czasu zakończenia śledztwa mieszkanie, gdzie rozegrał się dramat, pozostaje zaplombowane przez funkcjonariuszy.

(Angela)

Dla 20-letniego Michała z ulicy Kiepurzy piątkowy wieczór miał być początkiem weekendu, a okazał się ostatnim w życiu. Na przejściu dla pieszych przez skrzyżowanie al. Jana Pawła II i ul. Bacewicz przejechał go Robert P., który swoim volkswagenem golfem sunął po obwodnicy z olbrzymią prędkością.

26-latek nie zatrzymał się na czerwonym świetle. Na liczniku miał grubo ponad 100 km na godzinę. Pieszy miał zielone. Chciał dogonić dwie dziewczyny. Był blisko drugiej strony ulicy. Chwila. Nie miał szans uniknięcia pędzącego pojazdu. Pirat próbował uciekać z chłopakiem wbitym w przednią szybę – oto relacja tych, którzy wypadek widzieli.

Robert P. uderzył w pieszego z olbrzymim impetem. – Huk był jakby coś wybuchło – powiedział jeden ze świadków wypadku. – Widziałem, jak samochód odjeżdża z kimś wbitym w przednią szybę. Chyba chciał uciec! Ale dwaj kierowcy zajęli mu drogę, jeden z przodu, drugi z tyłu i zmusili go do zatrzymania.

W samochodzie jechało dwóch młodych mężczyzn i dwie kobiety. Pasażerki zdążyły uciec z samochodu, a policjanci zatrzymali sprawcę wypadku i pasażera. Mężczyźni, którzy pomagali zdjąć ofiarę z szyby mówili, że czuli od sprawy woń alkoholu. Ale pirat był trzeźwy. – Wykazały to badania alkomatem – mówi nadkomisarz Edyta Bagrowska, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze.

Po krótkiej reanimacji 20-letni mężczyzna w ciężkim stanie, ale żywy został przewieziony do szpitala. Tam niestety zmarł na stole

operacyjnym po kilku godzinach, mimo prób ratowania mu życia przez lekarzy.

Policja przedstawiła swoją wersję zdarzeń: P. nie mógł przejechać na czerwonym świetle, bo była włączona sygnalizacja pulsacyjna. A hamował tak długo, ponieważ w wyniku uderzenia spadły mu okulary i nic nie widział. Został zwolniony do domu po nocy spędzonej w izbie zatrzymań. Wyznaczono mu dozór policyjny. Musiał zapłacić kaucję w wysokości pięciu tysięcy złotych.

Odpowie przed sądem za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Może trafić do więzienia na osiem lat. Piętno spowodowania zgonu pieszego pozostanie w Robertcie P. do końca jego dni.

Rodzina oplakuje 20-letniego Michała, przed którym było życie zakończone za sprawą głupoty i nieodpowiedzialności pirata. Jeleniogórzanie są zbulwersowani tragedią. Jazda na pełnym gazie obwodnicą, zwłaszcza po zmroku, to normalka. Niech ten przykład podziała na wyobraźnię kierowców! Pośpiech i brak wyobraźni Roberta P. zabił jego o sześć lat młodszego krajana, a jemu samemu zrujnował życie.

(MAR, ROB)

4 WYDARZENIA

Kilkudziesięciu uczniów gimnazjum z Kowar i Jeleniej Góry wzięło w miniony piątek udział w wykładzie "Matematyka w ekonomii i biznesie". Wszystko w ramach zajęć prowadzonych przez Uniwersytet Dziecięcy.

Piątkowe spotkanie rozpoczęło się od wykładu prowadzonego przez pracowników Akademii Ekonomicznej. Po nim młodzież wzięła udział w ćwiczeniach i laboratorium. – To pierwszy wykład w tym roku. Jesteśmy nastawieni bardzo pozytywnie. W szkole bardzo dobrze radzimy sobie z matematyką. Mamy nadzieję, że z zajęć wyciągniemy wiele interesujących wniosków i ciekawych informacji – mówią Bartosz Zado, Monika Gąsiorowska, Ela Olszewska i Maciej Makoś, uczniowie I i II klasy gimnazjum przy Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych.

Nauczycielka matematyki, Katarzyna Gnich dodaje, że udział uczniów w wykładzie na pewno

zostanie przez nią odpowiednio doceniony: – Wybrałam młodzież, które ma bardzo dobre wyniki i jest aktywna. Wszyscy przyszli bardzo chętnie, pomimo że to ostatni dzień przed feriami.

– Chcieliśmy pokazać, jak ważna jest matematyka, z którą mamy do czynienia na co dzień. Młodzi studenci poznali, jakie są rzeczywiste oprocentowania w bankach i będą wiedzieli, jak np. nie dać się oszukać reklamie – wyjaśnia Jakub May z WGRiT Akademii Ekonomicznej, który gościł niecodziennych zaków.

(AGA)

Z cyferkami za pan brat



Młodzi studenci podczas prawdziwego wykładu

Czyste ręce w stolicy Karkonoszy

Rozmowa z Oliwerem Kubickim, pełnomocnikiem jeleniogórskiego oddziału stowarzyszenia Stop Korupcji.

Czy w stolicy Karkonoszy kierowane przez Pana stowarzyszenie ma pole do popisu?

Korupcja jest w naszym kraju niestety zjawiskiem powszechnym, dotyczy też naszego miasta. Stowarzyszenie nie jest jednak organizacją, która skupia się tylko na jej ściganiu. Niebawem podsumuję rok mojego funkcjonowania jako pełnomocnika SK, przedstawię nieprawidłowości, jakimi się zajmowałem i zajmuję. Przedstawię także projekt zmian w statucie miasta, tak by był on bardziej demokratyczny. Wskażę obszary w funkcjonowaniu gminy, które czynią ją mało transparentną, co sprzyja zjawiskom korupcyjnym.

Z jakimi problemami przychodzi do Pana jeleniogórzanie?

Katalog jest obszerny, sprawy nie zawsze dotyczą korupcji. Często

trafiają do mnie jeleniogórzanie, którzy nie radzą sobie w starciu z urzędniczą biurokracją. Odbieram również anonimowe „troty”, mające prowadzić do korupcji, staram się je zawsze weryfikować. Niekiedy udaje się pomóc ludziom jednym telefonem, pismem, czasem trzeba walczyć miesiącami.

Czy udało się Panu jakoś pomóc, poradzić? Może odkrył Pan nieprawidłowości?

Zazwyczaj udaje się pomóc ludziom, którzy trafiają do mnie „z ulicy”. Jeśli chodzi o badanie nieprawidłowości sprawa jest trudniejsza. Obowiązuje Kodeks Postępowania Administracyjnego, ustawa o dostępie do informacji publicznej. Urząd miasta niestety nie zawsze przychylnie patrzy na moje działania. Jedną sprawą zajmuję się już kilka miesięcy, może niebawem będę mógł powiedzieć więcej. W

innej skierowałem zawiadomienie do prokuratury.

Pana działalność jest jakoś ukierunkowana politycznie, czy też pragnie Pan pełnić swoją misję niezależnie od rządzącej opcji?

Oczywiście. Korupcja, choć z „Barometru korupcji 2007” przygotowanego przez Fundację Batorego wynika, że coraz więcej przestępstw korupcyjnych wychodzi na jaw, a od roku 2005 zmalała liczba ludzi przyznających się do dawania łapówek, to wciąż duży problem. Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z faktu, że poziom korupcji ma wpływ na wzrost gospodarczy!

Prawo i Sprawiedliwość nie przebiegało w metodach, aby ujawnić wśród ludzi nie tylko fakty łapówkarstwa, lecz także skłonności do nich. Czy to, wg Pana, słuszna opcja?

Nie do końca zgadzam się z tezą zawartą w pytaniu. Są dwa równorzędne sposoby walki z tą patologią.

Pierwszy polega na usuwaniu w procesie legislacyjnym wszelkich przepisów stwarzających możliwości, czy wręcz zachęcających do wymuszania łapówek. Drugi jest bardziej opresyjny i polega na zdecydowanej walce z tymi, którzy biorą udział w nielegalnym procederze. Po aferze Rywina musiała pęknąć pewna bariera, społeczeństwo musiało zobaczyć, że nie ma przyzwolenia na tego typu praktyki, przestępcy musieli zrozumieć, że czeka ich kara. Rząd PiS podjął się walki z korupcją i jak pokazuje analiza dokumentu Fundacji Batorego – skutecznie.

Jakie są Pana plany? Czy zamierza Pan działać w samorządzie i angażować się w następne wybory?

Czas pokaże, na razie jestem zadowolony z tego, że mogę pomagać ludziom, rozwijać się realizować pomysły na lepszą Jelenią Górę. Mam poczucie, że robię coś ważnego. W tej chwili jestem podczas

sesji na studiach, zaczynam pisać pracę magisterską. Dużo czasu spędzam redagując moją stronę www.ok-jg.pl.

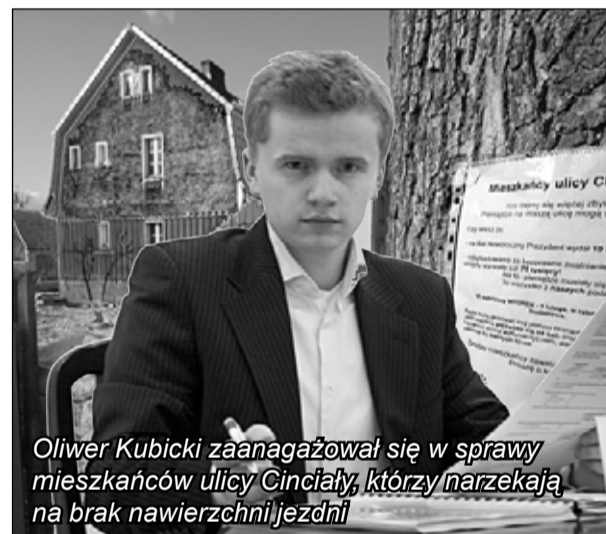
Wywodzi się Pan ze środowiska Wspólnego Miasta. Jakże są Pana obecne relacje z tym ugrupowaniem?

Pozytywne. We Wspólnym Mieście poznałem wielu wspaniałych

ludzi, podobnych do mnie patriotów lokalnych. Wolontariuszy, którzy każdą wspólną chwilę poświęcają dla dobra miasta. Z wieloma się przyjaźnię do dziś.

Dziękuję za rozmowę.

**Rozmawiał
Konrad Przedzięk**



Oliwier Kubicki zaangażował się w sprawy mieszkańców ulicy Cinciała, którzy narzekają na brak nawierzchni jezdni

Szturm na zdroj

Dantejskie sceny rozgrywały się w miniony poniedziałek rano przed pawilonem Łalka w Cieplicach. Powód: pierwszy dzień rejestracji chętnych na zabiegi ambulatoryjne. Ludzie w kolejce czekali od niedzieli, od godz. 23. O 8 rano tłum zainteresowanych zaczął szturmować zdroj. Interweniowała policja i straż miejska.

Rejestracja na zabiegi w Uzdrowisku Cieplice przerodziła się w koszmar. Ale tylko najsilniejszym spośród tłumy schorowanych ludzi udało się zdobyć numerki, aby móc zażywać termalnych kąpeli i masaży podwodnych.

– Potraktowali nas jak bydło. Spędzono wszystkich w jednym dniu. Zostałam podeptana i wypchnięta z kolejki. Okazało się, że wydawane są jakieś numerki, ale ja stara jestem, to się nie dopchałam. Ci, którzy się dopchali, próbowali je później sprzedawać. Jak żyje, czegoś takiego nie widziałam – pożałowała się pragnąca pozostać anonimową niedoszła kuracjuszka.

Do tłumy pacjentów wyszedł Roman Jałako, prezes zarządu zdroju.

– Kiedy zobaczyłem tłum przed rejestracją, a pozostali pełni emocji stoją niecierpliwie na zewnątrz, zacząłem się obawiać, że może dojść do tragedii. Musiałem wówczas podjąć decyzję natychmiastowo. Chciałem uporządkować kolejki i

zarządziłem wydanie numerków – tłumaczy Roman Jałako.

Narodowy Fundusz Zdrowia zapłacił uzdrowisku za leczenie około dwustu pacjentów w najbliższym kwartale. Chętnych było dwa razy więcej. Rozdano 200 numerków. Zarejestrowano pierwsze 50 osób. Następnie będą mogli zapisać się na zabiegi w kolejnych dniach. Pozostali mogą obejść się smakiem i spróbować zaatakować zdroj za trzy miesiące.

Ludzie twierdzą jednak, że wprowadzenie numerków to niezapowiedziane i nieprzemysłane zarządzenie, o którym nikt z nich nie został poinformowany. Wielu z tych pacjentów, którzy numerka nie otrzymali, udało się ze skargą do prezesa żądając rejestracji na kolejne kwartały. Bezskutecznie. Ten tłumaczył, że musi się trzymać przyjętych zasad, a wydanie decyzji o numerkach, było koniecznością.

– Jest mi bardzo przykro, że taka sytuacja miała miejsce, ale nie mogę państwu pomóc – powiedział

podczas spotkania z pacjentami Roman Jałako. – Muszę przestrzec przyjętych wcześniej zasad, a te mówią, że rejestrujemy pacjentów na dany kwartał, a nie na cały rok – dodał prezes.

Jego zdaniem rejestracja kuracjuszy na cały rok też wielu pacjentom się nie podobała. Jeśli ktoś, na przykład, uległ wypadkowi i pilnie potrzebował rehabilitacji, nie otrzymywał jej z braku miejsc rozdanych wcześniej. Kwartałna rejestracja ma takim przypadkiem zapobiec.

Następne zapisy już 17 marca. Na kuracjuszy czeka około 300 miejsc. Większość pacjentów ma jednak dość ciągłego chodzenia i nocnego czekania. Wielu przeterminują się również skierowania, po które będą musieli kolejny raz iść do lekarza. Często prywatnie, bo na wizyty też czeka się miesiącami.

Angelika Grzywacz

Nasz komentarz przeczytasz na str. 7



W gorącej atmosferze poranka zdenerwowanych kuracjuszy zaprosił prezes Roman Jałako

Być albo nie być

Fot. Agnieszka Gierus



– Chcemy rozłączenia teatru – mówią aktorzy sceny dramatycznej

– Dyrektor Bogdan Nauka robi wszystko, żeby utrudnić nam życie – skarżą się aktorzy sceny dramatycznej Teatru Jeleniogórskiego. Sam zainteresowany stanowczo zaprzecza. To nie pierwszy konflikt w tej placówce. Spokój zamierza zaprowadzić prezydent Marek Obrębalski, który chce rozdzielić teatr na dwa: animacji i dramatyczny. – Nareszcie – cieszą się pracownicy. Ale to powrót do niechcianej kiedyś przeszłości. Teatry połączono kilka lat temu, bo osobno generowały straty.

– Dyrektor Bogdan Nauka faworyzuje scenę animacji. Korzysta z naszych materiałów, strojów, i dekoracji. Przykład? W Cieplicach są elementy dekoracji Testosteronu, a przecież ten spektakl nie został zdjęty z repertuaru – mówi jeden z aktorów sceny dramatycznej. To jednak tylko jeden z szeregu zarzutów.

Czarę goryczy aktorów przelał jednak zaproponowany przed dyrektora nowy schemat organizacyjny.

– Mieliśmy dostać 20 etatów aktorskich na scenie dramatycznej. Obecnie jest ich 18,5 (w sumie zatrudnionych jest 22 aktorów), a docelowo ma być tylko 18 – mówi Lidia Schneider. Ponadto aktorzy uważają, że rozbudowano do granic możliwości administrację. Nowy schemat zakłada 5 nowych stanowisk kierowniczych.

Tymczasem brakuje pracowników technicznych, choćby elektryków czy akustyków.

– W pracowni plastycznej sceny dramatycznej jest zatrudniona tylko jedna osoba. Sama maluje, ustawia scenografię. Obsługuje dwie sceny: duża i studyjną. Biorąc pod uwagę, że w tym sezonie planowanych jest 10 premier, ma pełne ręce roboty – mówi Magdalena Kuźniewska. – Dla przykładu, w pracowni plastycznej sceny animacji jest 4 plastyków – mówią aktorzy.

Nic nowego

Sam Bogdan Nauka odpiera zarzuty. – Stanowiska kierownicze nie są nowe. Po prostu, jeśli jest grupa np. akustyków, to jeden z nich kieruje ich pracą. Czyli jest kierownikiem – argumentuje. I podkreśla, że nowy schemat organizacyjny nie jest jego wymysłem. – To wynika z zaleceń audytu, przeprowadzonego w teatrze w ubiegłym roku – mówi. – Chodziło o to, że do tej pory nie było funkcji pośrednich między dyrektorem i pracownikami. A takie są potrzebne. Co do etatów aktorskich, problemem nie jest ich ilość, ale płynność. Przecież nie wszyscy aktorzy grają w każdym spektaklu. Dawniej było tak, że aktorzy się zmieniali, przechodzili z teatru do teatru – wyjaśnia dyrektor Nauka.

Poskromienie kłóconych

To tylko jeden z wielu konfliktów w teatrze. Spisane wszystkich zajęłoby kilka stron maszynopisu. Traci na tym oczywiście placówka. Ten sezon był jednym z najgor-

szych w historii pod względem liczby widzów. Aktorzy twierdzą, że to wina osób odpowiedzialnych za sprzedaż biletów. – Dyrektor przesunął jedną z pracownic działu organizacji widowni na inne stanowisko. Druga zachorowała i punkt sprzedaży był zamknięty przez kilka dni – mówią. – Ludzie przychodzili, ale nie mogli kupić biletu.

Pracownicy administracji jednak uważają, że widzowie nie chcą oglądać spektakli proponowanych przez nowego dyrektora artystycznego

Aktorzy sceny animacji otrzymują za spektakle niższe premie od tych ze sceny dramatycznej.

Z kolei grają więcej, niż ich koledzy.

Ale obie strony są z tego niezadowolone

Wojtka Klemma, za którym murem stoją aktorzy sceny dramatycznej. – Plakaty z repertuarem wiszą w całym mieście, wszędzie są też ulotki – mówią. – Ale odzew jest niewielki. Za to jak świeże bułeczki rozchodzą się bilety na występ zespołu muzyki i tańca irlandzkiego. Grupa gra dopiero 7 kwietnia i w mieście nie pokazały się jeszcze nawet plakaty, a już zarezerwowano 300 wejściówek.

Prezydent pogodzi

Sposób na wyjście z sytuacji ma prezydent Marek Obrębalski.

– Połączenie teatrów, którego dokonano w 2001 roku, nie dało spodziewanych efektów – mówi. – Analizowałem sytuację finansową i wynika z niej, że nie przyniosło to praktycznie żadnych oszczędności.

Marek Obrębalski rozważa możliwość rozdzielenia teatrów na dwa. W ten sposób powstałby Teatr Animacji i Teatr im Norwida – dramatyczny.

Jak przed laty. – To wprawdzie tylko propozycja, ale rozważam ją bardzo poważnie – mówi.

– Są poważne argumenty, które przemawiają za takim rozwiązaniem – mówi też Bogdan Nauka. – Pierwszy z nich to fakt, że teatry dramatyczne na Dolnym Śląsku (w Wałbrzychu i w Legnicy) są finansowane przez urząd marszałkowski. Jeleniogórski jest w całości utrzymywany przez miasto. Między innymi dlatego, że ma w strukturze scenę animacji, do której marszałek nie chce dopłacać. – Gdyby oddzielić teatr, ten dramatyczny mógłby liczyć na pomoc marszałka. W ten sposób oddałoby miasto – mówi Bogdan Nauka.

– Drugi powód: składamy rocznie ok. 12 wniosków o środki unijne, z czego do realizacji są zakwalifiko-

Skromny żywot aktora

Aktorzy sceny dramatycznej mają premię 100 PLN brutto za każdy spektakl. Na rękę dostają ok. 80 złotych. Na scenie animacji stawki są niższe, o ok. 20-30 złotych. Pensje zasadnicze w teatrze – delikatnie mówiąc – nie są wysokie. Najgorzej zarabiają młodzi aktorzy przyjęci w tym sezonie na pół etatu. Ich pensja zasadnicza to 700 złotych brutto. Od tego muszą odjąć podatek i zapłacić za mieszkanie (ok. 200 złotych). Na rękę dostają niecałe 300 złotych. – I jak tu żyć – pytają.

– Ten podział jest rzeczywiście widoczny w codziennej pracy – przyznaje także Wojtek Klemm, dyrektor artystyczny placówki, który w teatrze pracuje od pół roku.

Dlaczego pracownicy przez tyle lat nie pogodzili się, że teatr jest jeden? – W 2001 roku popełniono kilka błędów – wyjaśnia Bogdan Nauka. – Pierwotnie zakładano likwidację obu teatrów i utworzenie jednego. W efekcie teatry połączono. Różnica jest taka, że pracownicy przeszli do wspólnej jednostki na wcześniejszych zasadach (m.in. warunkach finansowych).

I tak na przykład aktorzy sceny animacji otrzymują za spektakle niższe premie od tych ze sceny dramatycznej. Z kolei grają więcej, niż ich koledzy. Ale obie strony są z tego niezadowolone.

Nie doszło też do planowanej przeprowadzki pracowni arty-

stycznej z lotniska na zaplecze teatru. A to dlatego, że nie rozbudowano budynku zaplecza.

Jak wyliczył Bogdan Nauka, oszczędności uzyskane z połączenia placówek to jedynie 200 tysięcy złotych. – To niewiele biorąc pod uwagę budżet placówki, który wynosi 5 milionów złotych – mówi.

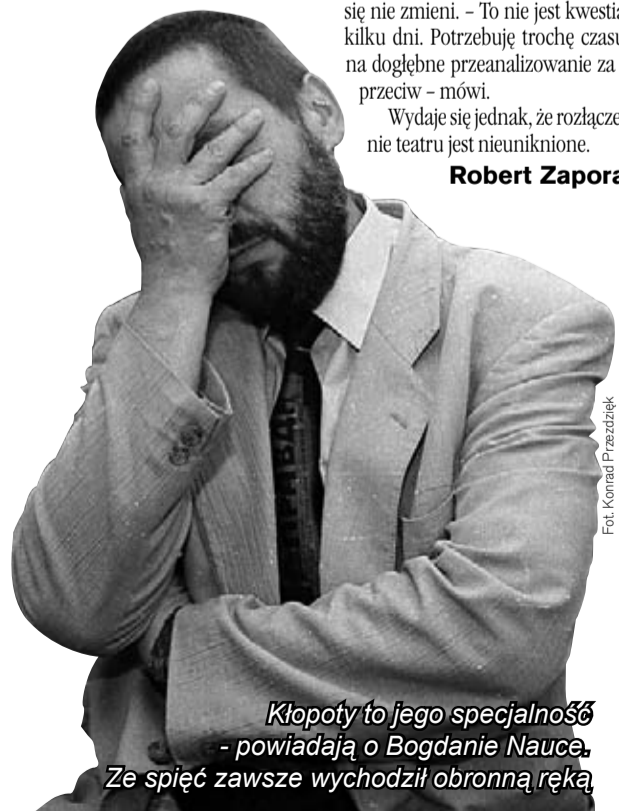
Nie tak łatwo

Rozłączenie teatrów nie jest jednak takie proste. Po pierwsze, jak rozdzielić pracowników administracji, m.in. księgowości? Po drugie, teatr animacji musiałby zatrudnić kilka osób, np. portiera czy dodatkowe sprzątaczkę. Budynek w Cieplicach jest zabezpieczony alarmem. Gdyby była to odrębna placówka, potrzebowałaby dozorcę.

Marek Obrębalski nie podjął jeszcze ostatecznej decyzji, co do losu teatru. W tym sezonie jednak nie się zmieni. – To nie jest kwestia kilku dni. Potrzebuję trochę czasu na dogłębne przeanalizowanie za i przeciw – mówi.

Wydaje się jednak, że rozłączenie teatru jest nieuniknione.

Robert Zapora



Fot. Konrad Prządzięk

Kłopoty to jego specjalność – powiadają o Bogdanie Nauce. Ze śpięć zawsze wychodził obronną ręką

Fot. ROB

Podział wśród aktorów jest widoczny – mówi Wojtek Klemm

WASZE FOTKI NASZE POCIECHY

Dawid



Hania



Klaudia



Krzyś



Paweł



Tomek



Chcesz zobaczyć swoją pociechę w gazecie? Teraz masz okazję. Przyślij zdjęcie do naszej redakcji na adres: ul. Klonowica 9, 58-500 Jelenia Góra lub e-mailem: redakcja@jelonka.com

REGION Senator PiS wskrzesza związki zawodowe

Rolnikom na pomoc

- Będziemy bronić naszych członków przed nieuczciwą konkurencją koncernów produkujących niezdrową żywność - zapowiedział w Jeleniej Górze senator PiS Jerzy Chuścikowski, jednocześnie szef NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych.

- Jeżdżę po kraju i szykuję zjazd i wybory naszej organizacji, które mają odbyć się w tym roku - mówi Jerzy Chuścikowski podczas konferencji prasowej. Jednak najpierw musi się zebrać wystarczająco dużo chętnych, aby można było leganie wybrać delegatów. Wyzwanie dość duże, gdyż to tutaj działa ostatnie przedstawicielstwo Solidarności RI czyli Komitet Protestacyjny kierowany przez Mariana Zagórnego, mieszkańca Rybnicy.

Jak mówi Jerzy Chuścikowski najważniejszym wyzwaniem jest pomoc rolnikom, którzy tracą pieniądze na spadku cen skupu. - Producent może kupić mięso gdziekolwiek w unii, jeśli tam jest taniej, takie są prawa rynku, ale my zamierzamy walczyć o zmianę zasad ustalania cen. Tak żeby rolnik wiedział za ile sprzeda krowę i ile wyda na pasze. Tak jest w innych unijnych państwach - mówi szef NSZZ RI. - Chcemy też wprowadzić ubezpieczenia cen skupu, które ochronią rolników przed takimi sytuacjami jak teraz, że cena trzody spada z 4 złotych za kilogram do 2,5.

Działacze wszystkich organizacji rolniczych narzekają na bierność mieszkańców wsi. Rolnicy nie chcą nigdzie należeć, a jeśli już się zapiszą do związku, czy stowarzyszenia, nie chcą się angażować w żadne działania.

- Na wsi nie ma zainteresowania działaniem w związkach zawodowych, czy innych organizacjach - wyjaśnia rolnik ze wsi Radomierz, Ryszard Sobolewski, prowadzący gospodarstwo hodowlane. - Ludzie widzą, że przez lata nic nie wynikało z tego, że związkowcy czy politycy obiecywali pomoc, wsparcie. Miały być ceny gwarantowane, tani sprzęt, tanie paliwo. I niewiele z tego wyszło. Użyło nam dopiero wtedy, gdy przystąpiliśmy do Unii Europejskiej i zaczęły się dotacje do produkcji rolnej i inne programy wspierające. Ja bez dotacji nie mógłbym funkcjonować normalnie i się rozwijać. Kupuję sprzęt, unowocześniam gospodarstwo. Koniecznie muszę kupić nowy ciągnik, ale mnie na to nie stać. Tymczasem ceny skupu spadają, może w tym związku by pomogły?

Marek Komorowski

JELENIA GÓRA Miasto nierówno potraktowało mieszkańców budynków komunalnych

Segregacja lokatorów

- Dach naszego budynku jest w opłakanym stanie, a remontu nie możemy się doprosić od kilku lat - mówi Teresa Sawicka z ulicy Młyńskiej w Sobieszowie. I będzie musiała jeszcze trochę poczekać, tak jak inni mieszkańcy bloków komunalnych z Cieplic, Sobieszowa czy Jagniątkowa. Powód? Miasto tak podzieliło dotację na remonty, że ZGL Południe dostanie o wiele mniej niż choćby w ubiegłym roku.

Mieszkańcy ZGL-u Południe mogą na razie zapomnieć o malowaniu klatek schodowych, wymianie okien czy innych remontach. Dlaczego? W projekcie budżetu dotacja z miasta na ZGL wynosi o 40 procent mniej, niż w ubiegłym roku!

Miasto podzieliło pieniądze tak, że oba ZGL-e otrzymały po równo, po 1,5 miliona złotych. Dla zakładu „Północ” to więcej, niż w ubiegłym roku. A dla ZGL „Południe” ledwie kropla w morzu potrzeb. Dotacja jest niższa od tego, ile zakład otrzymał w ubiegłym roku, o ok. 40 procent. A zakład ten ma na utrzymaniu dużo więcej budynków (1017) niż Północ (ok. 650). Powierzchnia mieszkaniowa jest także większa o ok. 46 tysięcy metrów kwadratowych.

Dla mieszkańców to fatalna wiadomość. Niektórzy od lat czekają na remont. - Podczas większych opadów deszczu woda ze strychu wlewała mi się do pokoju na pierwszym piętrze - mówi Teresa Sawicka. - Stropy są tak popróchniałe, że kiedy mał wszedł na dach by poprawić antenę telewizyjną, ten załamał się pod nim.

Mężczyzna spadł z dachu na ziemię i uszkodził sobie rękę w



- Od lat prosimy o remont dachu - mówi Teresa Sawicka

lokciu. Trafił po tym do szpitala na zabieg.

- Dachówki spadają przy każdym silniejszym wietrze - mówi mieszkanka budynku. - Mnie taki odłamek uderzył w rękę.

Inna sprawa to instalacja elektryczna. - Przez ścianę słuchać, jak coś trzeszczy. Prawdopodobnie iskrzy się przewód - mówi kobieta.

- Wyremontowaliśmy mieszkanie za własne pieniądze, ale po tych pracach nie widać już śladu - mówi z kolei pan Dariusz z ulicy Karkonoskiej. - Na ścianach pojawił się grzyb i pleśń. Wszystko przez nieszczelny dach. Woda podczas deszczu leje się po ścianach.

Jak mówi Teresa Sawicka, mieszkańcy budynku przy Młyńskiej wysłali już wiele pism do ZGL-u z prośbą o remont. Odpowiedzi były zawsze takie same: remontu nie będzie, bo nie ma pieniędzy.

Kierowniczka ZGL Południe Krystyna Jankowiak-Witek przyznaje, że 1,5 miliona złotych nie wystarczy nawet na wykonanie wszystkich zaleceń pokontrol-

nych. Takie zalecenia to najpilniejsze prace: wymiana instalacji elektrycznej czy gazowej, wymiana dachu czy naprawa kominów. Jeśli nie zostaną wykonane pilnie, może dojść do nieszczęścia. A z braku pieniędzy zakład nie wykonał jeszcze wszystkich zaleceń po kontrolach prowadzonych w 2006 roku.

Do ZGL-u Południe należą budynki w sporej części centrum Jeleniej Góry (m.in. ul. Wojska Polskiego), Cieplicach, Sobieszowie czy Jagniątkowie.

- Nie powinno tak być, że różnicuje się mieszkańców - mówi Miłosz Sajnog, radny Wspólnego Miasta. - Wiadomo, że mieszkania komunalne są w kiepskim stanie i to w obu zakładach. Oba potrzebują o wiele więcej, niż dotacja zaproponowana przez miasto. Ale jeśli już dzielić, to przynajmniej adekwatnie do potrzeb.

Jak wyliczyli radni, wg propozycji zawartej w projekcie budżetu, mieszkańcy ZGL Północ dostaną o ok. 2 złote więcej w przeliczeniu na metr kwadratowy mieszkania, od

zamieszkujących budynki administrowane przez ZGL „Południe”.

- Przeliczanie pieniędzy na powierzchnię czy też liczbę mieszkańców nie jest miarodajne - mówi tymczasem prezydent Marek Obrębalski. - Trzeba też wziąć pod uwagę stan zasobów oraz zakres prac, jakie są do zrobienia. Na razie w budżecie jest po 1,5 miliona złotych, ale nic nie stoi na przeszkodzie, żeby w trakcie roku zwiększyć dotację.

Z kolei zastępca prezydenta Jerzy Łuźniak twierdzi, że różnice zostaną wyrównane być może już przy zatwierdzeniu budżetu. Poprawkę w tej sprawie zgłosiła już komisja finansów. Chce ona zwiększenia dotacji o 200 tysięcy złotych na ZGL Północ i o 700 tys. złotych na ZGL Południe. Jak będzie? Przekonamy się już w najbliższy wtorek (12 lutego), na sesji budżetowej.

**Robert Zapora
(Angela)**

"Czarne stopy" w akcji

- Będziemy zastępowymi - cieszą się jeleniogórcy harcerze

W sobotę rozpoczął się roczny kurs dla zastępowych, organizowany przez komendę hufca ZHP. Czego uczą się młodzi harcerze? - Przede wszystkim, jak organizować atrakcyjne zbiórki dla młodszych koleżanek i kolegów - odpowiada phm. Łukasz Strąk, jeden z organizatorów. Przyszli zastępowi poznają wiele sposobów na walkę z nudą.

Wiele w nich uczestnicy kursu przećwiczą w praktyce. W programie są gry i zabawy oraz szkolenia. Na koniec kursu, każdy kto go zaliczy, dostanie dyplom. A to oznacza, że będzie mógł prowadzić własny zastęp. Uczestnicy przyznają, że jeszcze nie zastanawiali się, jak będą nazywały się ich nowe zastępy.

(ROB)

FELIETON JANKOWSKI W JELONCE**Potęga panów Kazików**

Spacerując po placu Ratuszowym z pewnym jeleniogórkim radnym - nazwisko do naszej tylko wiadomości - zapytałem go, dlaczego tak opornie idzie w naszym mieście likwidacja wielu absurdów, nawet tych najbardziej oczywistych, przynoszących same szkody.

Opowiedział mi kilka historii o tym, jak on sam albo wspólnie z innymi radnymi próbował coś zmienić albo ulepszyć i jak za każdym razem wszyscy mówili, że trzeba to zrealizować, po czym okazywało się, że jednak się nie da. Bo to jacyś urzędnicy zagubili gdzieś dokumenty, to ktoś napisał petycję, oczywiście w imieniu wszystkich jeleniogórkzan, to ktoś się odwołał... I w rezultacie wszystko zostawało po staremu.

Miasto działa dzięki ludzkim decyzjom. Nie tylko prezydenta i radnych, ale i pani Zosi z któregoś wydziałów i pana Kazika, który ma stragan na Florze i pana Ziutka, magazyniera w firmie budowlanej oraz jego szwagierki, nauczycielki w podstawówce.

Setki codziennych drobnych decyzji tych ludzi tak samo ważą na losach miasta, jak uchwały pichcone przez radę miejską. Co tylko prezydent z radnymi skleca, to tysiące pań Zoś i panów Kazików po odrobince rozmontowują, jeśli im to nie odpowiada.

I nic na to poradzić nie można. Niby prezydent i radni mają znacznie większe możliwości niż wszyscy panowie Kazikowie z paniami Zosiami. Ale tych ostatnich jest znacznie więcej, więc ich drobne działania razem tworzą potęgę nie do przecięcia.

Potęga ta ujawnia się zwykle wtedy, kiedy władze usiłują coś zmienić. Natychmiast wszyscy, którzy na tej zmianie tracą albo

tylko boją się, że tracą, albo nie lubią żadnych zmian, próbują jakoś się temu przeciwstawić. Każdy według swoich możliwości. I z reguły udaje im się to.

Nie tylko u nas tak jest. Polacy jeżdżący na Zachód po wejściu naszego kraju do strefy Schengen pomstują, kiedy policyjne i celne służby z dawnego NRD z wielką energią kontrolują szczególnie ich auta, nie kryjąc zbytnio, że chodzi raczej o upokorzenie pasażerów, niż znalezienie czegokolwiek nielegalnego.

Argumenty zawsze się znajdują. Niektórzy Polacy przemycają, że inni kradną auta, że jeszcze łamią przepisy. Skutek jest jednak taki, że magia Schengen miała odzyskać przekraczanie granicy, a sprawił, że stało się ono uciążliwsze niż było wcześniej. Wieloletnią pracę rządów, parlamentów i urzędów europejskich niweczą panie Zosie i panowie Kazikowie z niemieckiej policji, bo mają uprzedzenia z czasów III Rzeszy i NRD albo boją się utraty pracy.

Gdyby tak polska policja w odwecie zaczęła kontrolować Niemców tak samo upierdliwie, jak oni nas, mimo powszechnego poparcia idei zjednoczonej Europy, między sąsiednimi krajami nie mur wprawdzie wyrósłby i nie płot z drutu kolczastego, ale policyjna zapora, która skutecznie doprowadziła by polsko-niemieckie kontakty do wzajemnej nienawiści i policyjno-celnej wojny na drogach.

Znów ujawniłaby się w ten sposób potęga polskich i niemieckich panów Kazików. Na razie tylko niemieccy wojują. Zobaczmy, czy uda im się zwyciężyć z Unią Europejską. Na razie wygrywają.

Wojciech Jankowski**PLOTKI I FAKTY****Sentymalny powrót...**

... byłego zastępcy prezydenta Bogusława Gałki. Co prawda nie do ratusza, gdzie przez kilka lat pan Bogusław urzędował w gabinecie wiceszefa miasta, ale w jego pobliżu. Konkretnie do piekarni przy ulicy Mrocznej, gdzie eks-samorządowiec zakupił chrupiące bułeczki oraz chleb. Na pewno przypomną B. Gałce złote ratuszowe czasy. Tyle że wtedy słodkie bułeczki kupowała panu Bogusławowi jego sekretarka. Teraz - jako kanclerz Wyższej Szkoły Menadżerskiej w Legnicy, był zastępca Józefa Kusiaka musi zakupy robić sam.

W zły humor...

... obecnego szefa miasta Marka Obrębalskiego wprowadziła Marzena Machałek, posłanka Prawa i Sprawiedliwości, informacjami o odrzuceniu przez obecny rząd inwestycji zaplanowanych przez poprzednią władzę. Według pana prezydenta parlamentarzystka pomyliła programy, na które zabraknie pieniędzy, bo nastąpiły przesunięcia w wydatkach. Dobrze dla regionu nie wróży, tym bardziej, że w złym świetle ukazuje szefa miasta, który - przecież - reprezentuje Platformę Obywatelską. W jednym posłanka się nie pomyliła: obiecane deszczu złotych nie będzie.

(anzol)**Uwaga!**

Wszelkie podobieństwo osób i faktów do zdarzeń, które mają miejsce w rzeczywistości, jest na tej kolumnie zupełnie przypadkowe. Dlatego prosimy Czytelników o potraktowanie tych wiadomości zupełnie na poważnie lub z dużym przymrużeniem oka.

Redakcja**Migawką i piórem Jelonki.com**

Fot. Agnieszka Glińska

Grażyno, co sądzisz o tych ciaptakach na 900-lecie Jeleniej Góry?

Myślę - Józiu - że na cześć naszego najlepszego prezydenta...

... warto nazwać te bułeczki kusiakami.

Grażyna Malczuk i Józef Kusiak, radni Lewicy i Demokratów.

AGA&anzol**OKIEM NACZELNEGO Współczesność wciąż zaskakuje powrotem do absurdalnego scenariusza przeszłości****Woda na młyn Peerelu**

W Polsce skończył się komunizm - jak była uprzejma ogłosić kres mrocznej epoki dziejów aktorka Joanna Szczepkowska w czerwcu 1989 roku w głównym wydaniu Dziennika Telewizyjnego. Nie do końca miała rację, bo - po pierwsze komunizmu w Polsce nie było nigdy, a po drugie - to, co było - wcale się nie skończyło. Po 18 latach osiągnęło nową dojrzałość i w nowych czasach miewa się świetnie.

Dowodów nie trzeba szukać daleko. Wystarczyło w poniedziałek przejechać się do uzdrowiska Cieplice, aby przenieść się na plan absurdalnego filmu kręconego

w peerelowskim entourage'u. Tlum jeleniogórkzan, żądnych odzyskania zdrowia w tych samych wodach, w których królowa Marysienka leczyła syfilis, napierał na pawilon uzdrowiskowy „Lalka” w celu zapisania się na zabiegi. Starsze panie z kultową pieśnią „Szoruj, babciu, do kolejki” zdzierały nawierzchnię placu Piastowskiego już od niedzielnej nocy, a ci, którym nie chciało się stać w społecznym ogonku jak po pralkę Frania w złotych latach socjalizmu, zatrudniali... staczy.

Tak oto pobliscy panowie, którym wszystko jedno, czy się stoi, czy się leży, bo 10 złotych kolejko-

wego się należy, wskrzesili byt z lat PRL, o którym ludzkość już dawno zapomniała. Stacze, niczym upiory przeszłości z koszmaru sennego emerytowanego działacza Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, wypelzli z mrocznych zakamarków Parku Zdrojowego, czekając jeno radosnego poranka i zainkasowania gotówki. Którą to gotówkę w pobliskim sklepie spożywczym szybko upłynnili dosłownie zresztą, kupując wino zdrowe wzmacniane, bynajmniej nie rzeczoną wodą Marysienką.

Przynajmniej coś z tego mieli, bo większość ludzi oczekujących na zbawienne zabiegi, wyszła z kwitkiem. A raczej z „numerkiem”, który wykrcił nie tylko pan prezes zdroju, lecz zwłaszcza chory system opieki zdrowotnej. To jego tryby zmieniły w pył zdrowy rozsądek, który podpowiada oczywistości: że

- choćby - ciepliczaninowi, czy jeleniogórkzaninowi należy się kąpiel mineralna, jak psu zupa.

Okazuje się, że i owszem, ale tylko 500 osobom. Na dobry początek. Bo choć wody jest podobno nieskończenie dużo, to nie starcza ani na butelkowaną marysienkę, ani na napełnienie wanny tym podziemnym eliksirem, który - w tym przypadku - tylko niepotrzebnie podgrzał i tak już gorącą atmosferę w cieplickim uzdrowisku. A lud za ubogi jest, aby tenże klimat ochłodzić deszczem złotych, ewentualnie euro, na których widok ponure twarze zarządców zdroju jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przeistaczają się w uśmiechnięte oblicza przyjazne kuracjom.

- Są granice, których przekroczyć nie wolno - jak czytał z kartki gen. armii Wojciech Jaruzelski w

przemówieniu 13 grudnia roku 1981. To właśnie te zabójcze limity, których przekroczenie wiąże się z katastrofą finansową i zapaścią kapitalistycznej małej ojczyzny, jaką jawi się cieplicki kurort.

W latach PRL w ramach walki z alkoholizmem i rozpiciem społeczeństwa przez czas jakiś obowiązywał zakaz sprzedaży trunków i napitków przed godz. 13. To też był swoisty limit. Wtedy na każdej budowie na pytanie o godzinę, słyszało się niemal jednakową odpowiedź: - Też bym się napił. Zakaz szybko zniesiono: okazał się niewypałem, bo wódkę można było kupić przed 13 wszędzie, tylko nie w sklepie i restauracji.

W latach któreś tam Rzeczpospolitej (sam nie wiem, czy to już czwarta, czy piąta) w uzdrowisku Cieplice co prawda zakazu picia wody nie ma, ale - społeczeństwo

boryka się z „przejściowymi kłopotami z dostępem ludu pracującego oraz w wieku poprodukcyjnym do szerokiego wachlarza zdrowej oferty” - jak by to napisała Trybuna Ludu. - Kiedy to się skończy? - pytają ludzie. - Też bym się popluskal - pada odpowiedź marzycieli.

A na marzec, kiedy wyznaczono kolejny dzień rejestracji tłumy na fundowane przez NFZ zabiegi, szefostwo zdroju wprowadzi zarządzenie, aby zjawili się tylko ludzie w krawatach. Bo kuracjusz w krawacie jest mniej awanturującym się. Zaś pokłady mentalności lat Polski Ludowej są równie niewyczerpywalne jak złoża marysienki. Mówić, że jednego i drugiego kiedyś zabraknie, to czysta ułuda, która pryska jak bańka wody mineralnej gazowanej.

Konrad Przedzięk

KRÓTKO Z MIASTA
Pijany kierowca...

... nissan staranował w sobotę auto i wjechał w mur na parkingu pawilonu Lidl w Cieplicach. Nietrzeźwego sprawcę złapała policja. Grozi mu kara więzienia do dwóch lat i utrata prawa jazdy.

Po pożarze
poddasza...

... do którego doszło w minioną niedzielę w domu przy ul. Mickiewicza, prowadzone są prace remontowe. W trakcie akcji strażacy ewakuowali 11 osób w tym dwoje dzieci. Wymiany wymaga konstrukcja dachu. Lokatorzy zdecydowali się nie opuszczać kamienicy.

(tejo)

Wygrali w konkursie z Harry Potterem

Pociąg do Hogwartu odjeżdża z peronu 9 i 3/4 – brzmiała poprawna odpowiedź w "Magicznym konkursie" organizowanym przez Tygodnik Jelonka i salon Empik. Do redakcji wpłynęło ponad sto poprawnych odpowiedzi.

Pierwsze miejsce i najnowszy film na DVD "Harry Potter i zakon Feniksa" przypadło Filipowi Lizakowi ze Szklarskiej Poręby, a dwa wyróżnienia – Księga Wiedzy Czarodziejkiej – przewodnik po zaczarowanym świecie Harrego Pottera otrzymała Tosia Wasiuconek i Mateusz Kotowski z Jeleniej Góry.

– Harrego Pottera czytam od pierwszego tomu. Najbardziej podobają mi się ciekawe przygody – mówi Tosia. Jej tato dodaje, że córka książki o czarodzieju dosłownie pochłania. – Ostatnio

czytała również w ukryciu pod ławką na lekcji. Nauczycielka nie była zbyt zadowolona – śmieje się.

Mateuszowi najbardziej podobają się zmagania Harrego z Voldemortem. – Najnowszy tom kupiłem podczas premiery w Empiku o północy. Po przyjeździe do domu od razu przeczytałem pierwszy rozdział – dodaje.

Szczęśliwi laureaci dostali również kubki i smycze marki Empik. Zwycięzcom gratulujemy.

(AGA)

**MIGAWKI Z KULTURY**

Na początek XV Ogólnopolskiego Festiwalu „Gwiazdy Promują” zagrał w piątek (8 lutego) Kwartet Wilanów z towarzyszeniem Orkiestry Filharmonii Dolnośląskiej. Kwartet obchodzi w tym roku swoje 40-lecie istnienia. Impreza potrwa dwa tygodnie.



Zakończyły się eliminacje do XIII Ligi Rocka. W piątek, pośród kilku wykonawców, fani mocnego uderzenia w Jeleniogórskim Centrum Kultury mieli okazję usłyszeć grupę IMP z Wrocławia.

Szef miasta w ogniu pytań

Debata była częścią cyklu: *Masz głos, masz wybór*

Prezydent miasta ze świtą z jedną strony a z drugiej – mieszkańcy Sobieszowa. Do tego grad pytań, zwłaszcza dotyczących problemów dzielnicy oraz osób niepełnosprawnych. Podczas czwartkowej debaty w MDK "Muflon" z odpowiedziami było różnie.

Na czwartkowej debacie podsumowującej pracę prezydenta Marka Obrębalskiego oraz jego ludzi pojawiła się spora grupa pracowników magistratu. Jerzy Łuźniak i Zbigniew Szereniuk wspierali swojego szefa w odpowiedziach na zadawane przez mieszkańców pytania.

Nad porządkiem obrad czuwał Zbigniew Przybyła. W pierwszych rzędach zasiedli pracownicy urzędu, między innymi, skarbnik Janina Nadolska, sekretarz miasta Agata Zmijewska, wicedyrektor zarządu dróg Jerzy Bigus, szefowa ZGL „Południe” Krystyna Janko-

wiak-Witek oraz prezes Wodnika Wojciech Jastrzębski.

Poruszono kwestię sobieszowskiego basenu, pytano o bezpieczeństwo w dzielnicy, o zakończenie remontu dróg, kierunku rozwoju też części Jeleniej Góry oraz sprawy dotyczące bezpieczeństwa osób niepełnosprawnych.

Prezydent Marek Obrębalski miał na omówienie tych zagadnień dwadzieścia pięć minut. Pozostały czas przeznaczono na pytanie, które mogli zadawać mieszkańcy, wpisywani w kolejności na specjalną listę.

Na zadanie pytania, każdy miał pół minuty. Jako pierwsze z pytań pojawiła się kwestia czystości. – Czujemy się tu jak w śmietniku – mówił podczas debaty Janusz Karp. – W rzekach jest pełno starych łodówek, na terenie całej miejscowości mnożyć można dzikie wysypiska. Kiedy w końcu coś z tym zostanie zrobione? – pytał.

Inne problemy dotyczyły między innymi omawianego wcześniej basenu, które miasto zamiast sprzedaży zdecydowało się na kolejną dzierżawę, co prezydent Łuźniak tłumaczył brakiem wiarygodnych kupujących. Mówiono o oznakowaniu ulic, zakończeniu ich remontu oraz roli Sobieszowa w 900-leciu Jeleniej Góry.

Sobieszowianie podkreślili także konieczność utworzenia

w swojej dzielnicy komisariatu policji, co według władz w najbliższym czasie jest niemożliwe.

Innego zdania są natomiast mieszkańcy. – Chcielibyśmy, żeby w naszej miejscowości było bezpieczniej – powiedziała nam Wioletta Muszyńska. Przyjeżdżna policja i straż miejska nie wystarczą. Osoby nadużywające alkoholu awanturują się pod sklepami już od samego rana nie wspomnę już nawet o tym, że załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne pod okolicznymi murkami – mówiła mieszkanka.

Mieszkańcy podkreślali, że szef miasta zaskoczył ich pozytywnie. M. Obrębalski był gotowy do rozmów i z każdym chętnie dyskutował. – Dobrze przystępował się do debaty – mówiono.

Angela

Sporne cztery kąty

Klient firmy LOCUS z Wrocławia, która buduje kamienicę za Kauflandem w rejonie ulic Bacewicz i Moniuszki w Jeleniej Górze, swoje mieszkanie miał odebrać już półtora miesiąca temu. Wykonawca spóźnił się i – zdaniem przyszłego lokatora – nie dotrzymał umowy. Sprawa może znaleźć finał w sądzie.

– Zawarliśmy umowę, w której termin oddania mieszkania wraz z komórką lokatorską oraz miejscem do parkowania wskazany został na 31 grudnia ubiegłego roku, o czym mówi paragraf 4 podpisanego ze mną aktu notarialnego – mówi Paweł Piwowar. Do mieszkania będzie mógł wejść z projektantem wewnątrz najszyciej 31 marca. Potraktował to jako odstąpienie od umowy.

Kilka miesięcy temu wpłacił firmie całą kwotę za swoje 56-metrowe mieszkanie. W sumie około 190 tys. złotych.

– 7 stycznia wysłałem do firmy Locus wezwanie przedsądowe, w

którym wezwałem ją do wykonania zobowiązań wynikających z zapisów umowy zawartej 6 marca 2007, czyli zakończenia budowy i oddania mi mojego mieszkania wraz z komórką lokatorską i garażem – tłumaczy Paweł Piwowar.

– Za każdy miesiąc zwłoki mogę żądać półprocentowej niżki liczonej od pełnej wartości mieszkania. Ja wywiązałem się ze wszystkich swoich zobowiązań, dlatego oczekuję od firmy Locus tego samego – dodaje klient.

Na pismo otrzymał odpowiedź 14 stycznia. Przeczytał, że opóźnienie jest nieznaczące. Powstało wskutek

sił wyższych niezależnych od wykonawcy. Nadawca wymienia kłopoty na rynku budowlanym: wzrost cen i brak wykwalifikowanych pracowników.

– Dla mnie, ani też zgodnie z prawem, powyższe argumenty nie są żadnymi siłami wyższymi – mówi oburzony Paweł Piwowar. – Przecież każdy inwestor planując jakieś prace, powinien wziąć pod uwagę fakt, że zimą porą mogą pojawić się temperatury ujemne i konsekwentnie wliczyć to w czas wykonywania prac. Co mnie jako klienta mogą interesować problemy dotyczące braku materiałów budowlanych na rynku? Nie czuję się za tą sytuację odpowiedzialny, ponieważ wpłaciłem firmie całą kwotę pieniędzy w terminie – stwierdza pan Paweł.

Radosław Świerzko, prezes zarządu firmy Lotus, wyjaśnia, że mieszkanie od dłuższego czasu jest już gotowe i Paweł Piwowar dostał już propozycję od firmy wejścia do lokalu w celu prowadzenia prac wykończeniowych.

– Jeśli więc chciałby do tego mieszkania wejść i prowadzić tam prace, nasi ludzie z pewnością taką możliwość by mu stworzyli, ale on szuka dziury w całym – odpowiada szef Lotusa.

Tłumaczy, że wszędzie jest bardzo trudna sytuacja dotycząca pracowników budowlanych. Poza tym na budowie na Zabobrze doszło do poważnego wypadku. Jeden z pracowników podwykonawcy spadł z rusztowania zламаł kręgosłup. – Musieliśmy więc zatrudnić inną firmę, za znacznie większe pieniądze. W licznych pismach wyjaśnialiśmy również, że przez 29 dni temperatura spadła poniżej zera, dlatego musieliśmy wstrzymać prace. Przesłaliśmy te aneksy do umów, w których przesunięty został termin oddania mieszkania, ale wspomniany lokator jako jedyny go nie podpisał – argumentuje R. Świerzko.

Paweł Piwowar tłumaczy jednak, że zgodnie z prawem budowlanym wejście na teren budowy przed jej zakończeniem jest zabronione, a

poza tym firma nie dość, że spóźnia się z oddaniem mieszkania stawia mu warunki pod groźbą rozwiązania umowy.

Przyszedł lokator, choć otrzymał wspomniany aneks, nie podzielił jednak uzasadnienia opóźnienia prac. Wykręcił też w załączniku wady prawne i zapowiedział, że dokumentu nie podpisze. Wówczas firma Locus rozpoczęła z klientem prawdziwą wojnę.

– Dzwoniono do mnie i nakłaniało mnie do podpisania załącznika – mówi P. Piwowar. Kiedy odmówił pracownicy zaczęli grozić rozwiązaniem umowy. – Kilkakrotnie obrażono mnie wręcz. Poprosiłem więc, żeby przestano mnie zastraszać, a obecnie nie odbieram od nich telefonów – dodaje.

Prezes zarządu firmy potwierdził, że jeśli zajdzie taka konieczność, a klient nie podpisze aneksu, umowa zostanie rozwiązana. – Mamy możliwość prawną wypowiedzenia temu panu umowy. Jeśli w dalszym ciągu nie będzie chciał on tego aneksu



podpisać zrobimy to. Nie chodzi tu o to, by pozbyć się klienta, na miejsce którego znajdziemy kogoś innego. Chodzi o zasadę – podkreśla Radosław Świerzko.

Wyjście z sytuacji widzi natomiast Paweł Piwowar, który zastrzega, że jeśli deweloper wypowie mu umowę sprawa trafi do sądu.

Angela

JELENIA GÓRA Zmiany w projekcie finansów miasta Głos na wagę budżetu

Dopieli swego mieszkańcy ulicy Saneczkowej. W przyszłorocznym projekcie budżetu zarezerwowano pieniądze na wykonanie dokumentacji budowy drogi. Istotnych zmian w projekcie tegorocznego budżetu jest znacznie więcej.

Mieszkańcy Jagniątkowa przypominali, że prezydent zawarł z nimi porozumienie przed wyborami. W nim była mowa m.in. o remoncie wspomnianego traktu.

Poskutkowało. W tegorocznym budżecie znalazło się 40 tysięcy złotych na wykonanie dokumentacji tej drogi. A to oznacza, że sam remont zostanie wykonany w kolejnych latach. Saneczkową wpisano w ramach poprawek, zgłoszonych przez radnych oraz prezydenta.

Dokumentacja techniczna będzie wykonana także dla ulic Nad Stawami, Wojewódzkiej, Objazdowej, Dworcowej, Sygietyńskiego, Kolberga oraz Żwirki i Wigury.

- Ta ostatnia ulica, podobnie jak Saneczkowa, jest w fatalnym stanie. O remont prosili mieszkańcy - podkreśla prezydent Marek Obrębalski.

Prezydent zwiększył też dotację dla szpitala na zakup sprzętu specjalistycznego ze 150 do 250 tysięcy złotych. Nie zgodził się na zmniejszenie dotacji dla MKZ

o ok. 800 tysięcy złotych. Taką propozycję przedstawili radni. Akceptacja skończyłaby się zle dla mieszkańców. Na przykład, podróżowałyby bilety albo zakład zlikwidowałby jakąś linię.

- Staralem się uwzględnić większość wniosków do budżetu, przedstawionych przez radę - mówi Marek Obrębalski. - Oczywiście w ramach możliwości finansowych miasta. I nie miało znaczenia, który klub zgłaszał poprawki.

Jak podkreślił prezydent, na koniec 2008 roku zmniejszy się dług miasta o ponad 20 milionów złotych, ze 147,7 mln. do 127,6 mln. złotych.

To na razie i tak tylko projekt budżetu i radni mogą go nie przyjąć lub wprowadzić sporo zmian. Głosowanie odbędzie się na wtorkowej (12 lutego) sesji. Wydaje się jednak, że sensacji nie będzie. Poparcie dla budżetu zadeklarował PiS i co zrozumiałe - PO.

Do uzyskania większości potrzeba więc tylko jednego głosu.

(ROB)

KRÓTKO Z MIASTA

Rzepakiem w smród

Słoma rzepakczana z domieszka ścinek i trocin ma zlikwidować uciążliwy dla mieszkańców fetor z oczyszczalni ścieków. Używano złego surowca do kompostowania nieczystości i dlatego śmierdziało. Koszt zmian to kilka tysięcy złotych.

(ROB)

Blokada tirem

Kilka godzin wyciągano samochód ciężarowy, który w środę zjechał z drogi krajowej nr 3 pod Jelenią Górą i skończył jazdę w polu. Akcja zablokowała na kilka godzin ruch na ul. Wrocławskiej. Zakończono ją w czwartek po południu.

Wpadka diler

Dwóch mężczyzn handlujących narkotykami złapała na gorącym uczynku policja przy ul. Daszyńskiego w Jeleniej Górze. 37-letni piechowiczanie usiłował sprzedać polską heroinę 44-letniemu wrocławianinowi. Dilerowi grozi kara do 10 lat więzienia.

(tejo)

Mroczne widmo



Kominy Celwiskozy zdążyły już wrosnąć w krajobraz Jeleniej Góry. Ich budowę rozpoczęto na początku lat 50. ubiegłego wieku. Najwyższy z nich mierzy aż 150 metrów. To najwyższy obiekt w Jeleniej Górze.

Po likwidacji zakładów Chemitex-Celwiskoza od prawie 20 lat nie wydobywają się już z nich trujące opary.

Co jakiś czas pojawiają się pomysły, aby kominy wyburzyć lub wykorzystać jako np. atrakcję turystyczną, punkt widokowy lub industrialne muzeum.

Na razie jednak żadna z koncepcji nie ma szans na zrealizowanie. Okazuje się, że rozbiórka kominów jest za droga i bardziej opłaca się jego utrzymanie.

Nie ma też środków, aby zaadaptować je na potrzeby turystyki. - Skoro mają jeszcze tam stać, właściciel powinien zadbać, aby nie stanowiły dla nikogo zagrożenia - stwierdza nasz czytelnik.

Jacek Musiał, dyrektor Aeroklubu Jeleniogórskiego uważa, że komin powinien być koniecznie oświetlony. - I to nie tylko ten najwyższy. Na tych niższych też powinno znaleźć się odpowiednie oświetlenie. Regulują to przepisy dotyczące wysokich budowli. Nasi lotnicy

wiedzą o tych kominach, więc uważają na nie, ale zagrożenie zawsze istnieje. Uważam, że najlepiej byłoby, gdyby w końcu zostały wyburzone - mówi Jacek Musiał.

Urząd Lotnictwa Cywilnego potwierdza: - Oświetlone muszą być budowle o wysokości powyżej 100 metrów lub niższe, ale usytuowane w miejscu, na którym przekraczają tę wysokość. Zgodnie z przepisami posiadacz nieruchomości, na której znajduje się przeszkoda lotnicza, a zaliczane są do nich m.in. obiekty budowlane o wysokości 100 m i więcej, musi również zgłosić tę informację prezesowi Urzędu Lotnictwa Cywilnego i właściwemu organowi nadzoru nad lotnictwem wojskowym - usłyszeliśmy podczas rozmowy telefonicznej z biurem prasowym ULC.

Dlatego brakiem oświetlenia nie ma. Możliwe, że przepaliły im się żarówki i nie mają nikogo, kto wszedłby na komin i je wymienił. Brak oświetlenia na takich wysokich obiektach jest niebezpieczny. Nasz konserwna przykład pilnuje, aby duży maszt na Bogusławskiego zawsze był dobrze widoczny - poinformował nas pracownik.

Jeżeli brak odpowiedniego oświetlenia przyczyni się do katastrofy, zgodnie z przepisami kodeksu karnego, sprawcy może grozić kara nawet do 10 lat więzienia.

Agnieszka Gierus

Wysokie kominy, pozostałości po dawnej Celwiskozy, w dzień szpecą krajobraz, a po zapadnięciu zmroku spowija je ciemność. Zgodnie z prawem, przynajmniej najwyższy z nich powinien być oświetlony, bo o katastrofę lotniczą nietrudno.

- Nie dość, że psuje krajobraz, to stanowi duże zagrożenie dla bezpieczeństwa samolotów! Jak to możliwe? Jeszcze na początku roku były tam jakieś lampy. Teraz w ciemności ciężko cokolwiek dostrzec. Czy odpowiedzialne osoby zainteresują się tym dopiero wtedy, gdy wydarzy się tragedia? - zapytał pan Paweł, który zadzwonił do nas z prośbą o interwencję w tej sprawie.

- Właścicielem kominów jest spółka Jelchem. Wszelkich informacji na ten temat udziela Mirosław Gniewowski, prezes zarządu - usłyszeliśmy od pracownika Jelchem - Tworzywa Sztuczne, który odebrał telefon. Skontaktowaliśmy się z nim.

- Proszę skierować do nas oficjalne pismo, to odpowiemy. Przez telefon nie udzielam żadnych informacji - stwierdził M. Gniewowski. Pismo wysłaliśmy. Jeżeli otrzymamy odpowiedź, na pewno ją opublikujemy.

Wenecja oczami młodych



Szesnastu uczniów Liceum Plastycznego wystawiło w miniony wtorek swoje prace w Miejskim Domu Kultury „Muflon” w Sobieszowie. Uczestnicy otwarcia ekspozycji oglądali dzieła w karnawałowych

weneckich maskach.

Wszystkim przygrywał zespół „W tym Sek” oraz Wójtek Jarociński. Aby było bardziej po włosku, uczestnicy wydarzenie odśpiewali hymn Juwentusu Turyn w oryginalnej

wersji językowej. Pomogły karteczki ze słowami pieśni.

Wystawa w weneckich klimatach będzie czynna do końca lutego.

(rylit)

JELENIA GÓRA Bez politycznych podtekstów

Wybrali przysięgłych

Na wtorkowej sesji rady miasta odbyły się wybory uzupełniające ławników do sądu pracy. Tym razem radni potraktowali sprawę poważnie i nie zakpili z kandydatów.

- Chętnych na ławników jest 17 i tyle samo miejsc - powiedział radny Jerzy Pleskot, który zajmował się przeprowadzeniem wyborów.

Wszyscy przeszli, choć wcześniej nie było to takie pewne. Podczas ostatnich wyborów ławników radni złośliwie wykreślali kandydatów związanych z ich kolegami z innych grupowań i ich rodzinami. Przez to do ław sądowych dostało się mniej osób, niż było miejsc.

Odpadło też wielu kandydatów, którzy mieli rekomendację prezesa sądu. Oznaczało to, że sprawdzili się na tej funkcji.

Na wtorkowej sesji głosowano już bez złośliwości. Ławnikami zostali: Andrzej Baltyń, Jadwiga Dąbrowska, Marek Dębski, Sylwia Galicka, Danuta Giermata, Zofia, Jadwiga Gondek, Kazimiera Idczak, Stanisława Jaros, Izabela, Magdalena Jurowska, Sylwia Krawczyk, Maria Kubicka, Danuta Łukasiewicz, Julia Papaj, Bogusława Jadwiga Rozdziewicz-Kuzma, Stanisława Makowska-Romanek, Janusz Szulerski oraz Krystyna Maria Wolna.

(ROB)

JELENIA GÓRA Sięgają do portfeli właścicieli zwierząt

Zapłacisz za czworonoga

Radni zlikwidowali podatek za psa. Nie ma jednak powodów do radości: w jego miejsce weszła tzw. opłata. Oprócz nazwy zmieni się tyle, że będzie ona wyższe o dwa złote niż przed rokiem.

Za każdego czworonoga należy zapłacić rocznie 50 złotych. Do tej pory kwota wynosiła 48 złotych, ale przy okazji zamiany nazwy opłaty zaakrąglono kwotę do pełnej sumy.

Pieniądze, przynajmniej teoretycznie, mają być przeznaczone m.in. na sprzątanie trawników w mieszcach z psich odchodów.

- Prezydent powinien zastanowić się nad zrezygnowaniem z tej opłaty - zaproponował radny Krzysztof Mróz. - Wpływy do budżetu są niewielkie, rocznie ok. 33 tysięcy złotych.

Radny zaproponował, by w to miejsce zrobić np. kampanię informacyjną wśród mieszkańców, by sprząkali po swoich psach.

- Lada dzień Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej zakupi urządzenie przystosowane do sprzątania psich odchodów z trawników. Kosztuje ono ok. 10 tysięcy złotych, dlatego każda złotówka jest ważna - odpowiedział zastępca prezydenta Jerzy Łuźniak.

Opłatę za posiadanie psa należy uiścić do 30 kwietnia.

(ROB)

Zrujnowana była fabryka to zakała części Jeleniej Góry w rejonie ulic K. Miarki i Warszawskiej

10 REGION JELENIOGÓRSKI

Sobotni konkurs w skokach narciarskich zgromadził na zboczu góry Ještěd w Libercu ponad tysiąc polskich kibiców. Gorąco kibicowali Adamowi Małyszowi, który był wyjątkowo blisko zajęcia miejsca na podium.

– Kiedy konkursy odbywają się w Czechach, jesteśmy zawsze, żeby kibicować naszym zawodnikom i pokazać Adasiowi, że jesteśmy z nim. Byliśmy w Harrachovie, jesteśmy w Libercu, a czujemy się tutaj jak na zawodach w Polsce – powiedzieli nam Jola i Tomek ze Złotoryi.

Było dużo kibiców z Jeleniej Góry. Silna i głośniejsza grupa ze Zgorzelca dopingowała naszych zawodników. Ale widać było kibiców z całego Dolnego Śląska, z lubuskiego, wielkopolski a nawet z... Rewala nad Bałtykiem.

Czesi stanęli na wysokości zadania i doskonale rozwiązyali kwestię parkowania i dojazdu na miejsce. Samochody z kibicami kierowane były na duże parkingi, w tym nieczynny fragment autostrady do Pragi. Z parkingów co pół godziny jeździły specjalne darmowe autobusy. Płaciło się dopiero za wejście pod skocznię.

– Będę przyjeżdżał na każdy konkurs, w którym wystartuje Adam Małysz. Szkoda, że nie dał rady w drugim skoku, ale nie mam do niego pretensji. Zrobił dla nas tyle, że już nic nie musi – opowiadał Jan ze Zgorzelca w autobusie wiozącym kibiców do zaparkowanych samochodów. Małysz w Libercu zajął 9. miejsce.

Mar



Polscy kibice nie zawiedli podczas turnieju w Libercu

Jola i Marek dopingowali naszych do ostatniego skoku

MYSŁAKOWICE – Wypiłam tylko piwo do obiadu – powiedziała policjantom doktor Urszula K.

Leczyła ludzi po pijaku

Lekarka z przychodni w Mysłakowicach przyjmowała pacjentów po pijanemu! Biegli sprawdzają, czy nie doszło do pomyłki w diagnozach przebadanych pacjentów. Problem, że nietrzeźwych lekarzy trudno skutecznie ukarać.

– Jak to mogło się zdarzyć – dziwi się kierowniczka przychodni, Lidia Starzecka. – Przecież znamy się naszą internistką od wielu lat. To wspaniała kobieta, doskonała fachowiec, która nigdy by nie zlekceważyła pacjenta. Może to był jakiś fatalny zbieg okoliczności? Wiem po sobie, że jak jestem chora to nie kładę się do łóżka, tylko łykam leki i dalej do pracy. A niektóre leki zawierają alkohol.

Alkomat nie kłamie

Fakty są jednak bezlitosne. Doktor Urszula K. była na gazie – potwierdziły to badania alkomatem. Ten dwukrotnie wykazał prawie 0,7 promila w wydychanym powietrzu.

Funkcjonariuszy zawiadomił jeden z pacjentów. Pani doktor przyjęła feralnego dnia kilka osób. Policja już ma karty pacjentów, którzy byli tego dnia badani przez internistkę. Biegli ustalą czy nie doszło do pomyłek w diagnozach i czy lekarka przepisała im właściwe leki. Kobieta ma bardzo dobrą opinię wśród mieszkańców i pacjentów.

Rekordzistka Urszula M.

To nie pierwszy przypadek lekarza, który przyjmuje pacjentów po pijanemu. Kilka lat temu policjanci zatrzymali pediatrę Urszulę M., która przyjmowała dzieci w przychodni w Gryfowie, mając we krwi 1,5 promila alkoholu! Pani doktor była wówczas kierowniczką przychodni.

Uszłoby jej to na sucho, bo pracownicy przychodni nabrali wody w usta i nie chcieli powiedzieć nawet słowa o swojej szefowej. Na wysokości zadania stanęło jedno z dzieci, które opowiedziało rodzicom, że pani doktor zachowywała się dziwnie. Ci wezwali policję. Urszula M. nie straciła prawa wykonywania zawodu. Zwolniono ją z funkcji kierowniczką przychodni i ukarano kilkuset złotową grzywną. Miała też poddać się leczeniu. Z tym ostatnim nie było chyba najlepiej, gdyż niespełna rok później zatrzymano ją, jak leczyła po pijanemu dzieci w przychodni w Świeradowie. Miała wtedy prawie 1,8 promila alkoholu.

Lekarz nie kapuś

Jak ukarać pijanego lekarza? – Pracodawca powinien wy-

stąpić ze skargą do rzecznika odpowiedzialności zawodowej, który skieruje sprawę do sądu lekarskiego – dowiedzieliśmy się w Dolnośląskiej Izbie Lekarskiej we Wrocławiu. Taki sąd zdecydował, jaką przyznać karę. Może to być upomnienie, nagana, albo nawet zakaz wykonywania zawodu na czas określony lub na stałe.

W praktyce jednak najwyższa kara jest stosowana niezwykle rzadko. Rzadko też kierownicy przychodni donoszą na swoich pracowników, często kolegów po fachu.

A jakie konsekwencje wyciągnie kierowniczka przychodni w Mysłakowicach? – Najpierw zapoznam się z wynikami

Była przepracowana?

– Ten zawód jest stresujący, często jesteśmy przepracowani – powiedział nam jeden z lekarzy szpitala wojewódzkiego we Wrocławiu. – To całkiem możliwe, że pani doktor z Mysłakowic wypiła tylko piwo. Jeśli na przykład nic nie jadła przez cały dzień, alkomat mógł wykazać aż 0,7 promila. Jak ustaliliśmy, Urszula K. ma etat w innej przychodni. W Mysłakowicach jest zatrudniona na kontrakcie, pracowała 2 razy w tygodniu po 3 godziny. Pracuje też w jeszcze jednym miejscu. Więc praktycznie codziennie jest w pracy rano i po południu.

śledztwa – mówi Lidia Starzecka. – Coraz trudniej znaleźć fachowców, stąd prawie każdy lekarz pracuje w dwóch trzech miejscach.

Mar, ROB

O lekarzy coraz trudniej

Piotr Binek, zastępca dyrektora szpitala wojewódzkiego w Jeleniej Górze: na szczęście nie musiałem nigdy stanąć w sytuacji, w jakiej znalazła się kierowniczka przychodni w Mysłakowicach. Ale gdybym musiał, natychmiast zawiesiłbym takiego lekarza w obowiązkach i czekał na wyjaśnienie wszystkich okoliczności. A brak lekarzy to coraz większy problem w placówkach publicznej służby zdrowia. Wielu wyjechało za granicę, do pracy za dużo większe pieniądze niż w Polsce. Przez lata ministerstwo zdrowia źle obliczało kadrowe potrzeby służby zdrowia i uczono za mało lekarzy. To już się mści, a będzie jeszcze gorzej, bo wkrótce przejdzie na emerytury całe pokolenie starszych lekarzy.



Kradzież na zlecenie

Trzej mężczyźni zostali zatrzymani na gorącym uczynku, gdy w lesie koło Mysłakowic kradli drewno. Ich łupem padł dorodny dąb, który zamierzali sprzedać. Lasem zarządza nadleśnictwo Kowary, które ma coraz większy problem z kradzieżami drzew na zamówienie. Z lasów giną cenne gatunki drzew, wykorzystywane potem w budownictwie. Zleceniodawcami takich kradzieży bywają najczęściej ludzie budujący domki jednorodzinne.

Wpadł złodziej butów

Zaledwie siedemnaście lat miał złodziej, który okradł turystkę mieszkającą w jednym z pensjonatów w Karpaczu. Chłopak wszedł do pensjonatu i zabrał stojące przed pokojem turystyczne buty warte kilkaset złotych. Złodziej został złapany przez policjantów z Karpacza, a mienie odzyskano. Jednak, jak mówią właściciele pensjonatów, młodzi ludzie okradający turystów nieustannie krążą po mieście czkając na okazję. Większość okradzionych nawet nie zgłasza tego policji.

Zamek do remontu

Siedem milionów ma kosztować rekonstrukcja murów obronnych i częściowa odbudowa budynków mieszkalnych na zamku Lenno we Wleniu. Dzięki temu przetrwa ten najstarszy murowany zamek w Polsce, który był siedzibą księcia Henryka Brodatego. W kolejce czekają, zamek Chojnik i Bolków.

Walka o pieniądze na uratowanie zamku we Wleniu trwała wiele lat. Mimo jego wielkiej wartości, zamek stał bez należytej opieki, a Lasy Państwowe, które nim zarządzały nieustannie tłumaczyły się brakiem pieniędzy. Przeprowadzony w latach 90 remont dziedzina został zrobiony niezgodnie ze sztuką budowlaną i spowodował, że mury warowni zaczęły nasiąkać wodą. W końcu trzy lata temu część muru się osunęła.

Jak powiedział ówczesny przewodniczący komisji kultury sejmiku dolnośląskiego, Marcin Zawila, pozwoliło to na uruchomienie środków ratunkowych. Dzięki temu aż 90 procent kwoty pochodzi z fundusz marszałkowskiego.

Za te pieniądze zostanie też wzmocniony górotwór, mocno osłabiony wymywaniem. Po remoncie zamek zostanie udogodniony zwiedzającym, a kolejnym etapem będzie uporządkowanie góry, na której stoi Lenno, a która jest rezerwatem przyrody. W budżecie marszałka mają się też znaleźć pieniądze na rekonstrukcję i odbudowę zamków Chojnik i Bolków, które również należą do najstarszych budowli obronnych w Polsce.

Mar

Tragiczna noc dla mieszkańców Jeżowa. Z piątku na sobotę spłonęły dwie stodoły w różnych częściach wsi. Obie należały do rodziny Karmelitów. Straty są olbrzymie. Ludzie nie mają wątpliwości: w okolicy grasuje podpalacz.

Sto tysięcy złotych, tyle stracił Ryszard Karmelita, którego stodołę podpalił ktoś w piątek przed północą. Gdy strażacy zmagali się z ogniem ogarniającym słomę maszyny i drewnianą konstrukcję dachu, kilkaset metrów dalej zapaliła się inna stodoła należąca do Kazimierza Karmelity.

- To niemożliwe, żeby ogień powstał sam. Ktoś musiał podpalić stodołę - opowiada Ryszard Karmelita. - Ktoś podszedł od tyłu i rzucił np. zapalnik albo zapaloną gazetę na sprasowaną słomę leżącą na przyczepie. Ogień zobaczył portier z leżących za płotem zakładów szybowcowych i zaalarmował nas oraz strażaków. Jak wbiegłem do środka, płonęła już cała przyczepa i nic nie mogłem zrobić, ponieważ była zastawiona ciągnikami. Zanim wyprowadziliśmy traktory, paliło się siano i maszyny. W jednym ciągniku stopiły się tylne światła i kierownica. Część maszyn zdołaliśmy wyprowadzić, część spłonęła.

Jeszcze w sobotę przed południem strażacy dogaszali tłące się siano. Na szczęście ogień nie rozprzestrzenił się na część mieszkalną budynku, połączoną zaledwie ścianą ze stodołą.

- Od ognia i iskier z dachu zapalił się dach stojącej najbliżej hali „szybowcówki”. Na szczęście strażacy zdusili żywioł w zarodku - mówi Ryszard Karmelita. - Straciłem siano którym karmiłem zwierzęta. Będę musiał kupić od kogoś inne. Jak policzę koszt odbudowy stodoły, zniszczone maszyny i ile będzie kosztowała pasza, nie wiem czy zmieszczę się w stu tysiącach

złotych. Budynek wprawdzie mam ubezpieczony, ale odszkodowanie nie pokryje wszystkich strat.

Drugi pożar

Z drugiej, drewnianej stodoły Kazimierza Karmelity, stojącej na wzgórzu zostało kilkanaście nadpalonych desek. Ogień doszczętnie strawił budynek, siano i maszyny rolnicze.

- Płomienie miały kilkanaście metrów wysokości a iskry z latały w promieniu stu metrów - mówi mieszkający obok rolnik. - Pomagałem Kazimierzowi gasić pożar i jednocześnie lałem wodę na dach mojej stodoły, żeby od iskier nie zajęła się papa.

Całe szczęście, że tej nocy nie wiał wiatr. Płomienie mogły przedostać się na stojący kilka metrów dalej budynek mieszkalny.

- Wyglądało to dramatycznie, gdy z okna zobaczyłem płonąca stodołę sąsiada - mówi inny świadek. - Nie mam żadnych wątpliwości, że to podpalenie. Dwie stodoły w ciągu pół godziny i to tylko u Karmelitów? Nie wierzę w zbieg okoliczności. A przecież dwa miesiące temu spaliła się stolarnia należąca do innego Karmelity - Andrzeja. Ktoś chyba nie lubi tej rodziny....

Ludzie mówią

Listopadowy pożar stolarni, o którym wspominał nasz rozmówca, również wyglądał na podpalenie.

Wtedy jednak ludzie nie dowierzali, że ktoś mógłby podłożyć ogień. W Jeżowie przecież praktycznie wszyscy

Wieś w płomieniach



— Jakiś drań podszedł od tyłu i podpalił słomę na tej przyczepie — mówi Ryszard Karmelita

się znają. Ale dwa kolejne pożary jednej nocy u ludzi noszących to samo nazwisko, ale o dość dalekim pokrewieństwie, tylko te podejrzenia wzmogły.

Mieszkańcy jednak nie chcą zgadywać, kto mógłby przyczynić się do powstania ognia. - Nie mam zielonego pojęcia - mówi sąsiad Kazimierza Karmelity. Jednak wszyscy są niemal pewni, że oba pożary wywołała ta sama osoba. Ogień w dolnej części wsi powstał ok. pół godziny wcześniej. - Podpalacz przeszedł spokojnie z jednego końca wsi na drugi, po czym przepadł jak kamień w wodę - przypuszczają ludzie.

Pokrzywdzeni nie mieli z nikim poważnie na pieńku, nikt

też im wcześniej nie groził.

Policja prowadzi postępowanie wyjaśniające, które ma ustalić, co było przyczyną powstania ognia. Jednak nawet jeśli to podpalenie, to sprawcę i tak będzie bardzo ciężko znaleźć. A to dlatego, że nie ma świadków. Na dworze było już ciemno, mieszkańcy byli w swoich domach. Nikt z naszych rozmówców nie widział nic podejrzanego.

Za podpalenie grozi kara do 10 lat więzienia.

Sąsiedzi pomogli

Pożary w Jeżowie Sudeckim pokazały też, że pokrzywdzeni mieszkańcy są lubiani we wsi i mogą liczyć na sąsiedzką pomoc. Przy gaszeniu pomagało



Tyle zostało z drewnianej stodoły Kazimierza Karmelity

kilkadziesiąt osób, wspierając strażaków. Dzięki nim udało się uniknąć poważniejszej tragedii. Pozostaje pytanie, czy

na tych trzech przypadkach się skończy?

Marek Komorowski

Fot. ROB

Pożar w Czernicy



Dzień wcześniej, w czwartek rano groźny pożar wybuchł w domku jednorodzinny w Czernicy. Na ratunek ruszyło kilka jednostek straży pożarnej. Spłonęło poddasze budynku. Strażacy musieli użyć podnośnika, aby stłumić ogień. Na szczęście, nikomu nic się nie stało, jednak dom, niedawno wyremontowany, nadaje się ponownie do remontu. Przyczyny pojawienia się ognia na razie nie są znane, ale specjaliści skłaniają się do wersji zapłonu od elektrycznego grzejnika. Mieszkańcy Czernicy mówią o pechowym domu, gdyż ten budynek spalił się już w latach siedemdziesiątych. Nowi lokatorzy mieszkają w nim od niedawna i właśnie kończyli remont.

Płonął hotel w Karpaczu



W sobotę rano ogień ogarnął piwnice hotelu Krystyna, leżącego kilkaset metrów od remizy straży pożarnej. Jak powiedział administrator budynku, zszedł do kantorka żeby wystawić rachunek za noclegi i poczuł silny zapach dymu. Gdy zszedł do piwnicy, cała wypełniona była dymem i ogniem. Nic nie dało użycie kilku gaśnic, nie pomogli również sąsiedzi z hotelu Karkonosze którzy przybiegli z gaśnicami. Ogień opanowali dopiero strażacy z Karpacza i Jeleniej Góry. Nie sposób mówić o przyczynach, ale jedną z hipotez jest zwarcie instalacji elektrycznej, bardzo już wiekowej w tym budynku.

12 REPORTAŻ

Gdzie zawsze umawiałeś się z dziewczyną? Gdzie – z kolegami na piwo? Dokąd najpierw prowadziłeś gości? Wokół którego zakątka krążą najczęściej twoje myśli? Jeśli jesteś w stanie coś takiego zlokalizować, to znaczy, że właśnie odkryłeś miejsca zaczarowane.

Miejsce, do którego chce się wracać. Gdzie wspomnienia zakotwiczyły się na tyle mocno, że mają magnetyczną siłę przyciągania nawet po latach. Wspomnienia osobiste, ale nie tylko. Przejycia i doświadczenia wielu pokoleń składają się na to, co nazywamy magią zakątka.

Zaczaruj świat

Tkwia one w świadomości wielu z nas, ale nikt jeszcze ich nie wskazał palcem.

Może w jubileuszowym roku spróbować wskrzesić te miejsca, które swoją historią na to zasługują? Których być może już fizycznie nie ma, ale warto ożywić pamięć o nich, lub wręcz zadbać, aby młodzi jeleniogórzanie mogli się o nich dowiedzieć.

Pokazać innym – nie tylko naszym gościom – magiczne zakątki naszego miasta. Uwiecznić nie tylko w myślach tych, którzy tam przychodzą, lecz także w sposób trwały naznaczyć – aby każdy mógł wiedzieć, że to miejsce ma dla pewnej grupy znaczenie szczególne.

Nasze miasto nie jest piękne – to powszechna dość opinia. Piękno to jednak pojęcie bardzo względne. Można się postarać o jego wskrzeszenie stopniowo. Choćby zaczynając od przywrócenia pamięci miejsc magicznych, które wiążą się nie tylko z historią grodu, lecz także z dziejami pokoleń jeleniogó-

rzan: zarówno tych z Hirschbergu jak i Jeleniej Góry.

Woda probierzem wierności

Ryszard Studniarek co dwa tygodnie wsiada na rower i pedałuje ku źródłu, które szmerze przy Borowym Jarze. Tryska tam od zawsze. – Woda jest bardzo smaczna. Biorę sześć butelek. Dla siebie i sąsiadki, bo schorowana. Na herbatę ta woda dobra i na zupę. Do wszystkiego – zapewni pan Ryszard napełniając plastikowe butelki krystalicznie czystym lodowato zimnym płynem.



Mało widoczna ozdoba balkonu przy pl. ks. kard. Wyszyńskiego

To właśnie tu legendarny rycerz, który zabił trzy swoje żony twierdząc, że go zdradziły, został poddany próbie. Woda z owego źródła miała taką, że niewiernych małżonków usmiercała, kiedy jej skosztowali. Rycerza oskarżono o morderstwo. A podczas procesu pojawiły się trzy zjawy zgładzonych niewiast i – bez żadnych konsekwencji dla siebie – wody skosztowały. Przerażony rycerz sam musiał napić się z ruczaju przy Borowym Jarze, po czym padł jak rażony gromem.

Tak oto źródło – według podania – miało przyczynić się do zachowania czystości małżeńskiej jeleniogórzan. Ci – pomni przestrogi i wciąż widząc rycerskiego trupa – woleli okiełznać zmysły i oprzeć się pokusie zdrady. Pan Ryszard i większość

mieszkańców miasta, którzy niemal co chwilę zatrzymują się przy źródle i czerpią zapasy wody o niebo lepszej niż ta z wodociągów, o legendzie coś tam słyszeli, ale niewiele. Przyznają jednak, że miejsce to magiczne. Nie tylko ze względu na dobrą i podobno leczniczą wodę, choć takich właściwości nie potwierdziły badania.

Miejsce z duszą

Fascynacją całym Borowym Jarem nie ukrywa Paweł Domagała, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. Stefana Żeromskiego. – Gdyby jeszcze chuliganów było mniej – rozmarza się pan Paweł, który – jak wielu mieszkańców Jeleniej Góry – szlak na Perłę Zachodu traktuje jako miejsce z duszą i je-

napisane, słał Adams swojemu bratu. Ale i do tej przeszłości można nawiązać urządzając choćby ścieżkę edukacyjną, montując tablice przypominającą o tym, co na Helikonie – dziś zupełnie zapomnianym i zarosniętym chaszczami – kiedyś było.

– A było to rzeczywiście magiczne miejsce dla dawnych jeleniogórzan – podkreśla Iwo Łaborewicz, szef jeleniogórskiego oddziału Archiwum Państwowego. Już u Adama są opisy pagórków na Hausbergu (Wzgórze Krzywoustego), gdzie mieszkańcy mieli ogródki działkowe, dokąd udawali się na „podmiejskie wczasy” – jak pisał podróżnik. Jeszcze do początku lat 50-tych przed wieżą widokową wzniesioną na 800-lecie Jeleniej Góry w 1911 roku, działała restauracja. Później spłonęła. Ale szlak na Perłę Zachodu wciąż epatował magią.

Tak jest do dziś. 8 lutego 2008 roku, na kilka dni przed walentynkami, kiedy robię zdjęcia do tego tekstu, spotykam kilka zakochanych par, które – wykorzystując prawie wiosenną aurę zimą – spacerują obejmując się i idą ku schronisku Perła Zachodu. Ono wprawdzie jest już w Siedlecinie, ale dawne Turmsteinbaude niemal od chwili powstania epatuje magią dla Jeleniej Góry. Dla Zbigniewa Dygdałowicza z pracowni dokumentacji audiowizualnej Jeleniogórskiego Centrum Kultury, to właśnie zaczarowane miejsce stolicy Karkonoszy.

Jak opowiada pan Zbigniew, Jerzy Kolankowski (nieżyjący już lekarz, poeta i miłośnik regionu oraz Jeleniej Góry) relacjonował mu, że o Perle Zachodu dowiedział się w Krakowie już po 1945 roku ze specjalnego plakatu reklamowego. Nie w i a d o m o , czy było



Klaudia Szewcowa czuje magię w placu Ratuszowym



Ryszard Studniarek regularnie czerpie źródłaną wodę z nad Borowego Jaru

to dzieło już Polaków, czy jeszcze Niemców. W każdym razie tak go zauroczyło, że wybrał Jelenią Górę jako swoje miejsce na ziemi.

Dziś schronisko po prostu istnieje, ale można odnieść wrażenie, że przyciąga niejako siłą

których bez wahania można rzec, że czarują. Przekonana jest o tym Janina Hobgarska, dyrektor Biura Wystaw Artystycznych, która o magicznych miejscach w stolicy Karkonoszy mogłaby napisać książkę. To oczywiście żart, ale lista pani Janiny jest długa.

John Quincy Adams: Nie ma nic piękniejszego nad położenie samej Jeleniej Góry: pięknie zbudowane miasto z wieloma okazałymi budynkami w dolinie, otoczone wzgórzami ze wszech stron, z wspaniałym widokiem na Karkonosze.

bezwładności. Brak na miejscu wzmianki choćby o jego historii, minigalerii starych zdjęć i pocztówek. A te rozstawiały Jelenią Górę na Polskę i świat: Turmsteinbaude dla Hirschbergu a Perła Zachodu dla Jeleniej Góry była popularnym motywem wielu widokówek. – Taka ekspozycja na pewno przyciągałaby temu miejscu magii – zgodnie stwierdzają nasi rozmówcy.

Brzydkie piękno

Ale Jelenia Góra to nie tylko obrzeże. To centrum pełne rozmaitych zakamarków, o

Wymienia ulice, które w Jeleniej Górze mają nie tylko dla niej niepowtarzalną głębię i urok. Kamienice, choć zaniedbane, z łuszczącym się tynkiem, kilkoma warstwami farb, charakterystycznym zapaszkiem wilgoci w klatkach schodowych, wciąż epatują tajemniczością i stwarzają uliczny klimat właściwy tylko danym miejscom.

– To ulica Wyczółkowskiego szczególnie część od Prusa do Wolności. Zwarta piękna zabudowa. Każda kamienica jest inna, a jak do siebie pasują! Wszystko w cieniu starych drzew skąpane w magii przeszłości. Do tego ulica Zamenhoffa, perełka jeleniogórskiej secesji. Nawet pozorna brzydota odrapanych, syjących się

Fot. Agnieszka Gierus



Alina Obidniak znajduje magię w ludziach, nie w miejscach

Fot. Konrad Przesztyk



Ukryte, zniszczone, acz piękne zakamarki Jeleniej Góry: podwórko przy ulicy Jasnej

Fot. Konrad Przesztyk



ska
a

tynków kamienic z epoki fin de siècle'u nie jest w stanie odebrać tej ulicy piękna - wylicza Janina Hobgarska.

Dodaje jeszcze ulice Kilińskiego, gdzie atmosferę tworzą dwa niepowtarzalne budynki: będąca w stanie wołającym o pomoc dawna willa fabrykanta i ruina dawnej stolarni, gdzie uchował się cień piękna,

odpychające? Moim zdaniem nie muszą. Wszak - choć porównanie nie na miejscu - Wenecja nie nowoczesnością przyciąga turystów, ale właśnie zawilgoconymi i rozsypanymi się wiekowymi budynkami, w których wciąż drzemie magia dziejów.

Wyzwanie jubileuszowe

Uczynić ze „szpetoty” atut - to spore wyzwanie dla gospodarzy miasta, ale nie tylko. Także i dla mieszkańców, którzy - jak się wielokrotnie można przekonać - o swoje nie dbają. Święte prawo własności stanowi tu usprawiedliwienie zarówno dla samorządowców, którzy pozbywają się ruder i niekoniecznie ich obchodzi, co się z nimi dzieje, jak i dla samych właścicieli. - Moje, to może się rozsypać - ripostują na zwróconą uwagę.

Przy takiej postawie podwójnej bierności nasze piękne miasto

za lat kilkadziesiąt może rzeczywiście w proch się obrócić, a zwłaszcza jego część, której już teraz niewiele brakuje do katastrofalnej zapaści. Ostrzegają o tym zresztą odpowiednie napisy, wzbraniające wstępu do będących na granicy agonii czegoś, co kiedyś lśniło pięknem. Jak wspomniana przez Janinę Hobgarską dawna stolarnia.

Magia dwuznaczności

Mejszem, o którym panują opinie skrajne, był pomnik czerwonoarmisty na placu Bieruta (dziś Niepodległości). Mocno śmierdziało tam komunizmem, ale ludzie zupełnie na tę otoczkę uwagi nie zwracali, tylko pod „Iwanem” umawiali się na randki, na wódkę, czy po prostu - aby się spotkać. Sowieckiego żołnierza w centrum miasta już nie ma. Nie ma także placu Bieruta. Tam, gdzie kiedyś zakochani panowie wyczekiwali z kwiatkami na swoje wybranki, parkują samochody, a ludzie obserwują kolejkę do bankomatu przed pobliskim bankiem, dawnej willi lekarza miejskiego Fedora Rimanna.

Inne miejsce, już bardziej związane z historią Hirschbergu, to kamienica na placu Ratuszowym zwana przez Niemców „Zum goldenes Schwert”, czyli „Pod złotym mieczem”. Najwyższa, najbardziej zdobiona o pięknej rokokowej fasadzie, przez długi czas siedziba jednej z najpopularniejszych gospod w dawnej Jeleniej Górze - „Złotego miecza” właśnie. Była tam też pralnia i duży skład firan. Kamienica - której detale można było podziwiać przez długie minuty - dziś jest zeszepecona rekonstrukcją z przełomu lat 60. i 70. miniego wieku. I mało kto wie, jaka kiedyś była. A wystarczy niewiele: może jakaś tabliczka i „wandaloodporna ikona” obrazująca dzieło ufundowane w XVIII wieku przez Mentzlów: jedną z najbogatszych jeleniogórskich rodzin.

Niedaleko stąd, niemal w prostej linii, przy ulicy Kopernika, gdzie dziś na skwerze załatwiają się psy, wznosiła się synagoga. Świątynia żydów jeleniogórskich dotrwała aż do 1938 roku, kiedy naziści zniszczyli ją, a ruiny - jak pisze Ivo Łaborewicz - uchowały się aż do początku lat 70., kiedy to całą zabudowę wspomnianej ulicy skruszyły koparki. Warto zadbać choćby o mały ślad po tym miejscu.

Nieco dalej - popularny wśród młodzieży lokal: klub Atrapa. Urządzono go w zachowanych resztkach jednej z dziewięciu kamieniczek, które niegdyś stanowiły „perle” jeleniogórskiej starówki. Na Fortecznej miał swój legendarny lokal Gustaw Beier. Wyszynk zwał się „Seemannsklaus” i składał się z kilku sal, gdzie pito, jedzono, spotykano się i plotkowano. To tu miały istnieć legendarne piwnice połączone z ratuszem przejściem podziemnym. Nim właśnie znudzeni obradami rajcy przemysłowi się na małe jasne. Kto o tym wie?

Czarodziejskie detale

Świetną radę dla spacerowiczów ma Zbigniew Leszek, zapalony cyklista, z zawodu dekarz. Patrzy na dachy nie tylko okiem profesjonalisty, lecz także fascynata detalem i lokalnego patrioty. - Wiele można wypatrzeć w płaskorzeźbach, które zdobią stare kamienice - mówi. Dlatego pan Zbigniew proponuje, aby ludzie chodzili ulicami z głową zadartą do góry i to bynajmniej nie z powodu pychy. Dla niego magia tkwi właśnie w tych ozdobach.

Nie inaczej mówi Janina Hobgarska. - Niedawno zobaczyłam cudnego jelenia na ścianie jednego z budynków przy ul. Chrobrego. Poszukajmy takich detali - zachęca. A warto. Czyhają w zupełnie nieoczekiwanych miejscach. Za siedzibą dawnej spedycji towarowej na ulicy Korczaka (dawne podwórka ul. Wolności) spogląda na przechodniów z ukrycia rzeźbiona głowa pięknej niewiasty. Nieco dalej, na placu ks. kard. Wyszyńskiego warto wysoko zadrzeć głowę, aby zobaczyć inaczej niedostrzegalne zdobienie balkonu z 1900 roku. Lub na ulicy Pocztowej płaskorzeźby greckich bogini, które zapraszają do wejścia do jednej z secesyjnych kamienic.

Epilog

A z którym miejscem w sposób szczególny czują się związani inni znani jeleniogórzanie? Dla Tadeusza Biłozora z Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego niepowtarzalnie i magicznie jest przy kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Klaudia Szewcowa, jeleniogórzanka z wyboru, a z pochodzenia Rosjanka, wróżka i bioneeroterapeutka, wyczuwa magię



Wśród magicznych miejsc wymieniamy zamek Chojnik...



oraz park na Wzgórze Kościuski

w placu Ratuszowym. Danuta Sitek, dyrektorka Młodzieżowego Domu Kultury szczególnie upodobała sobie uzdrowską część miasta: Cieplice i Park Norweski, a zwłaszcza pawilon, w którym mieści się Muzeum Przyrodnicze. Przyciąga ją też pobliski mostek. Lubi również okolice Bramy Wojanowskiej i kościółka św. Anny.

Za to Alina Obidniak, długoletnia dyrektorka Teatru Jeleniogórskiego im. Norwida nie znajduje magii w miejscach, ale w ludziach. - Miejsca konkretnego za żadne skarby nie wskaże, bo nie potrafię. Magię tworzy grupa przyjaciół, osób mi bliskich, z którymi od lat udaje mi się coś stworzyć - mówi cesarzowa Teatrów Ulicznych. Dla pani Aliny magiczna jest ich osobowość, ich serca, oni sami. i dzięki temu każde miejsce, gdzie są razem staje się wyjątkowe.

Jednak - reasumując - połączenie siły osobowości pokoleń jeleniogórzan sprzed 1945 roku i po nim z wytworami

ich rąk, na pewno stwarza magię miejsca, której wiele osób nie zauważa. - Sebastian Majewski, pewien reżyser, organizował jakiś czas temu takie odkrywanie magicznych miejsc we Wrocławiu. Zapraszał na wycieczki i opowiadał fascynująco o historii - mówi Janina Hobgarska. Warto robić to w Jeleniej Górze. Może nawet w sposób bardziej trwały, zwłaszcza w jubileuszowym roku.

Konrad Przedzięk (AGA, Angela)



Janina Hobgarska zachwala czar jeleniogórskich ulic



choć do budynku wchodzić nie można, bo grozi zawaleniem.

Ulic i kamienic, których naprawdę nie musimy się jako mieszkańcy wstydić, mamy niewiele. Pytanie tylko: czy rozsypujące się kamienice muszą być

Zbigniew Dygdałowicz uwielbia Perłę Zachodu (na zdjęciu schronisko przed 1945 rokiem)



Ulica Prusa (Kantstrasse) - jedno z bardziej urokliwych miejsc dawnego Gunnersdorfu

Ponad dwudziestu chłopców w wieku 9-13 lat spróbowało swoich sił i zgłosiło się w minioną środę na casting do teatru jeleniogórskiego. Jednak dopiero we wtorek okaże się, komu przypadnie rola dziewięciolatka w spektaklu „Czule do bólu” Martina Crimpa w reżyserii Remigiusza Brzyka.

Do gmachu teatru przybyli wraz z opiekunami chłopcy marzący o karierze, choćby – Bogusława Lindy. Jedni bardziej pewni siebie, drudzy trochę wystraszeni. Z doświadczeniem w szkolnych teatrzykach, kółkach teatralnych lub po prostu z zamiłowaniem do aktorstwa. Wszyscy chcieli spróbować swoich sił i zrealizować marzenia o przyszłej sławie.

9-letni Marek Fiedziuk przyszedł razem z mamą Ewą. – Chciałbym po prostu wystąpić w teatrze. Grałem już w szkolnych jasełkach i bardzo mi się podobało – mówi chłopiec. Pomysł przyjscia na casting wyszedł jednak od mamy. – Dlaczego nie miałby spróbować swoich sił, jeśli jest taka możliwość? Marek ładnie recytuje, szybko uczy się wierszy na pamięć.

Występ w teatrze pozwoliłby mu otworzyć się na coś nowego, byłby oderwaniem od codzienności i bliskim kontaktem ze sztuką – stwierdza pani Ewa. Dodaje jednak, że nie traktuje castingu jako sprawy, którą syn musi wygrać za wszelką cenę. – To ma być przede wszystkim zabawa.

Podobne podejście ma również Danuta Maj, która przysłała z 12-letnim synem Rafałem. – Z teatrem jest prawie za pan brat. Już od sześciu lat gra w ogniskach teatralnych. To jego ulubione zajęcie. Oczywiście chciałabym, aby Rafał wygrał casting. To moje marzenie, aby tak małymi kroczkami szedł do przodu – mówi pani Danuta. – Bardzo lubię występować. Mam już za sobą role pierwszoplanowe, wyróżnienia, brałem

Niema rola dla gwiazdora



udział w przeglądzie teatralnym. Myślę, że dzisiaj też mam duże szanse – dodaje Rafał.

Smykąką do aktorstwa chwalił się 13-letni Wojtek Łagoński. – Grałem w wielu szkolnych przedstawieniach, ale najbardziej lubię role komediowe. Mama Wojtka dodaje, że syn świetnie wygląda na scenie, a od nauczycieli zbiera same pozytywne recenzje.

Doświadczenia na szkolnej scenie nie brakuje też Adrianowi Paczkowskiemu. – Należę do kółka teatralnego. Przyszedłem tutaj, bo szukam nowych doświadczeń i wrażeń. Możliwe, że dzisiaj sprawdzę się jako przyszły aktor teatru jeleniogórskiego – uśmiecha się chłopiec. Rodzice, z którymi przyszedł, zapewniają, że nie

wywierają na synu żadnej presji. – Sam zdecydował, że chce w tym brać udział. Zależy nam na jego sukcesie, ale najważniejsze, żeby się dobrze bawił – dodają.

Czekając na jurorów: Tomasz Śpiewaka (dramaturga) i Joannę Niemirskiej, aktorki, która w spektaklu zagra matkę chłopca, zgromadzeni zastanawiali się, w jaki sposób artyści zweryfikują ich teatralne umiejętności. – Może sprawdzą, kto szybciej nauczy się jakiegoś tekstu na pamięć? Albo kto lepiej recytuje? A może poproszą o odegranie krótkiej scenki? – zastanawiali się przyszli młodzi aktorzy.

Okazało się jednak, że diabeł wcale nie taki straszny, jak go malują. Casting przybrał formę swobodnej rozmowy z kandydatami. Wystarczyło trochę pewności siebie i to „coś”, co przyciągnęło uwagę reżysera, aby dostać upragnioną rolę. Po naradzie z reżyserem, artyści wybrali dwie osoby. – Zawsze musimy być przygotowani na sytuacje awaryjne – tłumaczyli.

– Chodzi nam przede wszystkim o zabawę dziecka na scenie, bez traumy teatralnej. Rola jest niema, więc nie będzie też niepotrzebnego stresu związanego z opanowaniem tekstu – uspokajali zebranych. Młody aktor podczas spektaklu wyjdzie na scenę cztery razy. Pomimo, że nic nie będzie mówił, nie ominie go ciężka praca. – Na próby na pewno poświęcimy dwa tygodnie. Do

tego trzy próby generalne przed samą premierą, która odbędzie się 8 marca – wyjaśniali.

O tym, kto wystąpi na deskach teatru artyści zdecydują dopiero w przyszłym tygodniu. W planie

mają jeszcze spotkanie z uczniami Szkoły Podstawowej nr 3 w Kowarach, gdzie również szukali młodego aktora.

Tekst i zdjęcia:
Agnieszka Gierus



Przed Tomaszem Śpiewakiem oraz Joanną Niemirską trudny wybór najlepszego młodego artysty



Czy dziecięce sny o karierze spełnią się na deskach Teatru Jeleniogórskiego?

PRACA ■ PRACA ■ PRACA



POLCOLORIT S.A., ul. Jeleniogórska 7, 58-573 Piechowice
poszukuje kandydatów do pracy na stanowisko:

Koordynator Rynków Zachodnich

Wymagania:

- doświadczenie w handlu;
- wykształcenie wyższe kierunkowe;
- biegła znajomość języka angielskiego;
- mile widziana znajomość języka niemieckiego;
- prawo jazdy kat. B

Księgowa

Wymagania:

- praca w księgowości w firmie produkcyjnej
- obsługa komputera (EXCEL)
- znajomość prawa podatkowego i bilansowego
- mile widziana znajomość specjalnych stref ekonomicznych

Laborant

Wymagania:

- wykształcenie min. średnie
- mile widziane osoby z doświadczeniem na w/w stanowisku;
- rzetelność, sumienność w wykonywaniu obowiązków;
- umiejętność szybkiego uczenia się

Technolog

Wymagania:

- wykształcenie wyższe ceramiczne lub chemiczne;
- mile widziane osoby z doświadczeniem na w/w stanowisku;
- rzetelność, sumienność w wykonywaniu obowiązków;
- umiejętność szybkiego uczenia się

Oferty (CV i list motywacyjny) prosimy kierować na adres firmy: POLCOLORIT S.A., ul. Jeleniogórska 7, 58-573 Piechowice. Dział Kadr lub mailem jkarwin@polcolorit.pl

Prosimy o dopisanie klauzuli: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych przy realizacji procesu rekrutacji zgodnie z Ustawą z dn. 29.08.97 o Ochronie Danych Osobowych (DZ.U. nr 133, poz. 883)

Twój dom, Twoje mieszkanie
z kredytem hipotecznym i nie tylko...
Tvoja firma, Twoje auto

- kredyt inwestycyjny
- auto-kredyt
- gotówka / **bez dokumentowania dochodów**
- kojarzenie firm, ulgi ustawowe

II p.

Jelenia Góra ul. Wolności 57
Tel. 0 502 349 349 / 0 693 604 404
075 / 64-54-554; 032 / 79-80-339

LOKALE W CENTRUM JELENIEJ GÓRY
O POW. 60, 80, 100 m².
KORZYSTNA CENA

0 75 76 76 661
LUB 0 502 588 006

PROFESJONALNE URZĄDZENIA GASTRONOMICZNE I CHŁODNICZE
www.GASTRO-MARINEX.pl

SPRZEDAŻ-SERWIS

ul. Grunwaldzka 58,
58-506 Jelenia Góra
tel. **075 75 318 55**
fax: **075 76 430 38**
kom. **0 601 625 935**

GASTRO-MARINEX

Rolmet
rolety bramy parapety

PRODUKCJA, MONTAŻ, SPRZEDAŻ
rolety zewnętrzne, bramy rolowane

OKNA PCV I DREWNIANE
PARAPETY
ROLETKI MATERIAŁOWE
PANELE PODŁOGOWE
LISTWY PRZYPODŁOGOWE
DRZWI ZEWNĘTRZNE I WEWNĘTRZNE

P.H.U ROLMET s.c. ul. W. Pola 6 58-500 Jelenia Góra NIP: 611 261 27 28
tel. 513 151 261 tel. 667 115 206 tel. 667 115 205 tel. fax (075) 64 89 555

PALIWA-HURT-DETAL-Stacja AUTO-GAZ

Wysoko kaloryczne produkty opałowe w workach:
węgiel orzech, węgiel groszek, węgiel eko groszek, brykiet, drewno dąb

Paliwa płynne:
olej napędowy, olej opałowy, auto gaz, oleje, akcesoria samochodowe

Zamówienia przyjmujemy również telefonicznie z DOSTAWĄ DO KLIENTA
ul. Al. Jana Pawła II 49 58-506 Jelenia Góra
tel.kom. 601918486 – Artur Wior

Jelonka
Nie zapomnij dać ogłoszenia

AUTO - CAMPING PARK

Jelenia Góra ul. Sudecka 42 tel./fax (+48) 75 75 245 25 kom. 0607 34 01 62

POKOJE - BARDZO ATRAKCYJNE CENY
- CZYSTO - PRZYJEMNIE - WYGODNIE - PRZYTULNIE

www.camping.karkonosz.pl campingpark@interia.pl

AP EDUKACJA
szkoły policealne
licea dla dorosłych
kursy

Jelenia Góra ul. Konopnickiej 10, p. I tel. (75) 754 12 97, 754 12 93, fax 752 56 28

... Twoja skuteczna reklama...

AGENCJA PROMOCJI I REKLAMY CITY MEDIA

BILBORDY + REKLAMA WIELOFORMATOWA + KASETONY + DRUK PLAKATÓW
JELENIA GÓRA, PL. KS. KARD. WYSZYŃSKIEGO 29 OF, TEL./FAX 0*75 76 76 661

RADIO "TAXI" ŚNIEŻKA
JELENIA GÓRA
ul. Wiejska 29

TAXI
96 21
ŚNIEŻKA

Bezpłatny dojazd w strefie miejskiej
Zakupy na telefon
Odpalanie auta
Przesyłki kurierskie
Odprowadzenie auta
Obsługa imprez okolicznościowych

075 75 35 835
0 800 700 600
BEZPŁATNE ZAMAWIANIE TAXI

informatyka, grafika, prawo i administracja, bhp, hotelarstwo i turystyka, reklama i multimedia, fotografia, psychologia i socjologia, kosmetyka i fryzjerstwo, elektronika, mechanika, budownictwo, architektura, projektowanie wnętrz, bukięciarstwo, florystyka, taniec, finanse i ekonomia, gastronomia, kelner, dietetyka, logistyka, sprzedaż, rolnictwo i wiele innych ...

PNAD 100 ZAWODÓW I SPECJALNOŚCI

LO 1 rok gratis
kurs języka ang.
dla każdego gratis
czesne 0 zł semestr

JETfloat
www.jetfloat.pl

REKREACJA
PRZYSTANIE
PLATFORMY
POMOSTY
Jelenia Góra
pl. Wyszyńskiego 29 of
0 75 76 76 661

PRZYSTAŃ

www.przystan-agro.com.pl
KARCZMA ZA MIEDZĄ,
since 1989 - ul. Stawowa 9, Mysłakowice
REZERWACJE 075 76 76 661, 0 602 824 588

CENTRUM TECHNICZNE Izabela Oleksy

Zimowa Promocja Elektronarzędzi **BOSCH**

Duże Rabaty
atrakcyjne prezenty przy zakupie

Zapraszamy: Pn.-Pt. 9.00-18.00, Sob. 10.00-14.00
ul. Szkolna 8/9 58-500 Jelenia Góra
tel./fax 075 76 76 089, e-mail: izyscentrum@o2.pl

uprawnienia szkoły publicznej*
zaświadczenie do ZUS i WKU
stypendia dla najlepszych
doradztwo zawodowe
pośrednictwo pracy
lokalizacja w centrum
opieka medyczna
wejściówki do klubów
i na koncerty, internet,
basen - gratis

NAJLEPSI POJADĄ NA MALTE

z tym ogłoszeniem do 16.02.2008 BEZ WPISOWEGO

*Szczegóły promocji znajdują się w regulaminie promocji do wglądu w sekretariatach AP Edukacji

Draexlmaier

Nazwa Draexlmaier jest gwarantem innowacji w przemyśle motoryzacyjnym. Jako partner o ustalonej renomie Grupa Draexlmaier zajmuje się od dawna wiodącą pozycją w międzynarodowym przemyśle motoryzacyjnym. Każdego dnia ponad 35.000 pracowników na całym świecie opracowuje i wytwarza nowoczesne systemy elektryczne i ekskluzywne wyposażenie wnętrza pojazdów. Jeśli chcecie Państwo do nas dołączyć- serdecznie witamy w firmie Draexlmaier.

W Jeleniej Górze rozszerzamy profil już istniejącej firmy o wytwarzanie elementów wyposażenia wnętrza dla wysoko cenionych marek BMW i Porsche. W ostatnim etapie produkcyjnym w ten dodatkowy segment produkcyjny będzie zaangażowanych ponad 500 pracowników powlekających skórą codziennie kilkaset obić drzwi oraz wysyłających je do Niemiec. Do tego zajęcia stanowiącego prawdziwe wyzwanie poszukujemy ludzi zaangażowanych, elastycznych oraz zainteresowanych długoterminową współpracą.

Oferujemy pracę na stanowisku:

Pracownik produkcyjny (szycie, klejenie, piankowanie, tapicerowanie, wykrawanie skóry)

Do Państwa zadań będzie należeć:

- Realizacja zleceń produkcyjnych w wymienionych dziedzinach zgodnie z instrukcją stanowiskową
- Przestrzeganie wymagań ilościowych, jakościowych oraz czasowych
- Przyuczanie nowych pracowników w wymienionych dziedzinach

Wymagania:

- Doświadczenia na stanowisku pracy jako tapicer, krawiec bądź na innym stanowisku pracy wymagającym dużej zręczności i poczucia estetyki
- Znajomości procesu obróbki skóry
- Znajomość języka niemieckiego mile widziana
- Praca w trybie zmianowym
- Możliwość wyjazdu do Niemiec w celu przeszkolenia

Pracownik działu logistyki

Wymagania:

- Wykształcenie handlowe lub techniczne
- Doświadczenie w pracy w dziale logistyki
- Znajomość j. niemieckiego
- Obsługa komputera (Ms Office)
- Umiejętność pracy w zespole

Pracownik magazynu

Wymagania:

- Minimum roczne doświadczenie pracy w magazynie
- Podstawowa znajomość zasad funkcjonowania magazynu i gospodarki magazynowej
- Uprawnienia do obsługi wózków widłowych
- Znajomość pakietu Ms Office
- Gotowość do pracy w systemie zmianowym

Automatyzacja Utrzymania Ruchu

Do Państwa zadań będzie należeć:

- Organizacja zabezpieczeń i napraw w obszarach produkcyjnych
- Organizacja i prowadzenie dokumentacji technicznej w zakresie urządzeń produkcyjnych
- Naprawy, remonty i konserwacja urządzeń
- Utrzymanie najlepszych współczynników dla urządzeń i maszyn
- Kontrola urządzeń pod względem przepisów BHP

Wymagania:

- Wykształcenie średnie kierunkowe
- Znajomość zagadnień z automatyki i elektroniki
- Znajomość zagadnień z hydrauliki i pneumatyki
- Znajomość języka niemieckiego lub angielskiego
- Asertywność, komunikatywność oraz gotowość do wyjazdów służbowych do Niemiec

Kontroler jakości produkcji dostaw

Do Państwa zadań będzie należeć:

- Analiza jakości produktu oraz procesu produkcyjnego w produkcji seryjnej łącznie z rozpatrzeniem reklamacji
- Przeprowadzanie kontroli jakości produktu BMW
- Współudział przy analizie i rozwiązywaniu problemów jakościowych
- Ocena procesów oraz dostaw części pod względem przydatności/ funkcji oraz jakości

Wymagania:

- Wykształcenie średnie techniczne
- Doświadczenie na stanowisku: kontroler jakości, najlepiej w przemyśle motoryzacyjnym
- Znajomość procesów związanych z przetwórstwem skóry (szycie, piankowanie, tapicerowanie)
- Uporządkowany, zorientowany na wyznaczony cel sposób pracy, wysokie umiejętności analityczne, niekonfliktowy sposób bycia oraz odporność na stres
- Komunikatywność, umiejętność przekonywania, zdolności negocjacyjne,
- Umiejętność pracy w zespole
- Mile widziana znajomość języka niemieckiego

Mechanik

Do Państwa zadań będzie należeć:

- Organizacja zabezpieczeń i napraw w obszarach produkcyjnych,
- Organizacja i prowadzenie dokumentacji technicznej w zakresie urządzeń produkcyjnych,
- Naprawy, remonty i konserwacja urządzeń,
- Utrzymanie procesu produkcyjnego w czasie produkcji w obszarach produkcyjnych
- Utrzymanie najlepszych współczynników dla urządzeń i maszyn
- Kontrola urządzeń pod względem przepisów BHP

Wymagania:

- Wykształcenie średnie kierunkowe
- Znajomość zagadnień z mechaniki
- Znajomość zagadnień z hydrauliki i pneumatyki
- Znajomość języka niemieckiego lub angielskiego
- Asertywność, komunikatywność oraz gotowość do wyjazdów służbowych do Niemiec

Jeśli któryś z opisanych Państwu profili odpowiada i macie Państwo ochotę przyczynić się swoją energią, wytrwałością oraz zamiłowaniem do pracy w zespole, do rozwoju przedsiębiorstwa w branży o bardzo dużej dynamice, to będziemy się cieszyć z Państwa nadesłanych dokumentów aplikacyjnych.

Dokumenty proszę nadesłać na adres:

DWS Draexlmaier Wyposażenie Wnętrz Samochodowych Sp. z o.o.
58- 500 Jelenia Góra, ul. Spółdzielcza 45 lub mailem:

lesniewska.katarzyna@draexlmaier.de



ceramica
POLCOLORIT



ceramica
POLCOLORIT



ceramica
MARCONI

ceramica
MARCONI GOLD

Grupa Kapitałowa Polcolorit 58-573 Piechowice, ul. Jeleniogórska 7 tel. +48 75/75 473 10 i 75/75 473 12 fax +48 75/75 473 26

www.polcolorit.pl

Sklep Firmowy tel. 075 75 473 29 Inwestycje tel. 0 607 579 725
ZAPRASZAMY

Co to jest kredyt konsumencki? Co powinna zawierać umowa, którą podpisujemy? Czy umowę o kredyt można wypowiedzieć? Czyli wszystko, co powinniśmy wiedzieć, zanim zdecydujemy się na tę formę pożyczki.

Kredyt konsumencki jest umową zawartą między konsumentem a przedsiębiorcą (nie musi to być tylko bank, może to być również inna instytucja, która w zakresie swojej działalności udziela pożyczek, w tym także spółdzielcze kasy zapomogowo-pożyczkowe). Dotyczy kredytów od sumy 500 do 80 tys. złotych (lub równoważność w innej walucie niż polska). Termin jego spłaty przekracza 3 miesiące, a zgodnie z umową konsument jest zobowiązany do zapłaty oprocentowania i innych kosztów, związanych z udzieleniem kredytu.

Umowa o kredyt konsumencki musi być zawarta na piśmie. Kredytodawca ma obowiązek niezwłocznie wręczyć egzemplarz umowy (lub niepodpisany jeszcze egzemplarz informacyjny odpowiadający treści umowy oraz w terminie do 7 dni od zawarcia umowy doręczyć podpisany przez strony egzemplarz umowy). Umowa taka powinna zawierać: imię, nazwisko i adres konsumenta (czyli nasz), nazwę i siedzibę (adres) banku lub firmy udzielającej kredytu, wysokość kredytu, zasady i terminy spłaty, roczną stopę oprocentowa-

nia oraz szczegółowe warunki jej zmiany, wszystkie koszty związane z udzieleniem kredytu, w tym prowizję za rozpatrzenie wniosku, opłatę przygotowawczą oraz warunki ich zmiany, informację o całkowitym koszcie kredytu i rzeczywistej stopie oprocentowania, sposób zabezpieczenia kredytu (jeżeli jest przewidziany w umowie), informację o łącznej kwocie wszystkich kosztów, opłat i prowizji, uprawnieniu do wcześniejszej spłaty kredytu, uprawnieniu do odstąpienia od umowy w określonym terminie i na określonych zasadach oraz informację o skutkach nieprzebrzegania zasad umownych.

Często spotykamy sprzedaż różnych towarów, połączoną z udzieleniem kredytu. Pamiętajmy, że jeżeli kredyt konsumencki jest przeznaczony na nabycie określonej rzeczy, to dodatkowo umowa powinna zawierać dokładny opis tej rzeczy, cenę, jaką należałoby wpłacić gotówką, cenę nabycia przy wykorzystaniu kredytu, część ceny, jaką konsument jest zobowiązany wpłacić w gotówce, warunki, od których spełnienia uzależnione jest przejście własności sprzedanej rzeczy na konsumenta (jeżeli umowa

Kredyt nie taki straszny



przewiduje takie zastrzeżenie) oraz informację na temat dostępności kredytu u kredytodawcy wskazanego przez sprzedawcę.

Każdy konsument ma prawo do spłaty kredytu przed terminem określonym w umowie. Zawsze o takim zamiarze należy poinformować kredytodawcę najpóźniej 3 dni przed dokonaniem spłaty. Przy spłacie przed terminem nie jesteśmy zobowiązani do zapłaty oprocentowania za okres po spłacie kredytu. Kredytodawca nie może za wcześniejszą spłatę kredytu

pobierać również prowizji.

Od zawartej już umowy można odstąpić, bez podawania przyczyny, w terminie 10 dni od jej zawarcia. Przed upływem tego terminu nie trzeba spłacać ani kredytu, ani oprocentowania. Przy zawieraniu umowy powinniśmy otrzymać gotowy wzór oświadczenia o odstąpieniu od umowy. Jeżeli umowa o kredyt nie zawierała takiej informacji, możemy od umowy odstąpić w terminie 10 dni od jej otrzymania, nie później jednak niż 3 miesiące od dnia zawarcia umo-

wy. Aby to zrobić, wystarczy wysłać (dostarczyć) swoje oświadczenie oraz zwrócić kwotę kredytu (jeżeli już została wypłacona). Po odstąpieniu od umowy, kredytodawca ma obowiązek zwrócić nam poniesione koszty, za wyjątkiem opłaty przygotowawczej oraz opłat związanych z ustanowieniem zabezpieczenia.

Umowę może również wypowiedzieć kredytodawca. Najczęściej w sytuacji, gdy nie zapłacimy w terminie dwóch rat kredytu. Wtedy możemy zostać wezwani do zapłaty

zaległych rat w terminie nie krótszym niż 7 dni od otrzymania wezwania. Termin wypowiedzenia umowy nie może być krótszy niż 30 dni. Warto również pamiętać, że kredytodawca nie może wyłączyć ani ograniczyć wymienionych wyżej uprawnień konsumenta.



Jadwiga Reder-Sadowska

Biblioteki inaczej

Z planu miasta znikają filie Grodzkiej Biblioteki Publicznej położone na ulicach 1 Maja (Euroregionalny Punkt Informacji Europejskiej) oraz przy ul. Prusa. Będą one wcielone w powstającą właśnie Książnicę Karkonoską przy ulicy Bankowej. Dalej będą działały filie przy ul. Różyckiego 4, placu Piastowskim 32, Cieplickiej 172, Wrocławskiej 71, Noskowskiego 6/261 oraz przy ul. Sygietyńskiego 7. Zdecydowali o tym radni na wtorkowej sesji

Nie czekaj na kolejki

Jeleniogórzanie mają ostatni dzwonek na złożenie wniosków dowodowych. 31 marca 2008 roku definitywnie mija termin ważności "zielonych książeczek". Po jego upływie możliwość załatwienia podstawowych spraw związanych z codziennym funkcjonowaniem będzie utrudniona, a w niektórych sytuacjach niemożliwa. Jak informuje Urząd Miasta w Jeleniej Górze, z wstępnych wyczerpiętych wydziału spraw oywatelskich wynika, że w mieście pozostała nieduża liczba osób, które nie złożyły wniosku o wydanie nowego dowodu osobistego. Władze miasta przypominają, że wnioski można składać w poniedziałki od godz. 08.00 do 16.00 oraz od wtorku do piątku od 07.30 do 15.30 w Wydziale Spraw Oywatelskich, plac Ratuszowy 58 (przybudówka, pokój nr 6). Zapraszają również jeleniogórzanie do sukcesywnego odbierania nowych dowodów osobistych. - W chwili obecnej dowód można otrzymać bez oczekiwania. Warto więc odebrać je teraz, nie czekając na ostatnią chwilę, gdy znów pojawiają się ogromne kolejki.

(AGA)

Oszuści żerują na ludziach dobrej woli

Spore pieniądze zarabiają nieuczciwi ludzie, którzy chcą dorobić się wykorzystując ku temu wstrząsające informacje o ratowaniu życia człowieka. Służą im ku temu łańcuszki, które stały się plagą łączących komputerowych oraz sieci telefonii komórkowych. Zanim prześlesz dalej taką „prośbę”, sprawdź, czy jest ona prawdziwa.

Jeleniogórzanie takich informacji codziennie dostają po kilka. Wielu z nich osobiście angażuje się i nie tylko wysłał smsy do znajomych i rodziny, ale również na własną rękę próbuje znaleźć na przykład dawcę krwi. Wówczas okazuje się, że umierające dziecko najczęściej nie istnieje, a pieniądze wpływają do prywatnych kieszeni naciągaczy.

- Otrzymałam sms-a o treści: „Jeśli możesz roześlij, to bardzo ważne, poszukiwana jest krew grupy „ARH-” dla umierającego dziecka - mówi Marta Brudnowska z Jeleniej Góry. Nr tel.

604-947-367. Prośba o pomoc, dziękuję!”.

- Zanim zaczęłam działać, zadzwoniłam pod numer, z którego wyszedł sms. Okazało się, że to znajomy, który również otrzymał sms-a od swojego brata, a ten z kolei dostał tę wiadomość od lekarza rodzinnego. Rozesłałam więc do znajomych i odzew był natychmiastowy. Niestety, okazało się, że podany numer był nieprawidłowy, tak oznajmiło nagranie w telefonie. - dodaje nasza rozmówczyni.

Marta Brudnowska: Znajomi, nieco oburzeni, zaczęli pytać o prawdziwość informacji. Prze-

prosiłam wszystkich, choć nie poczuwałam się winna. Jestem jednak bardzo zbulwersowana i oburzona, że ktoś może żartować tak makabrycznie i wykorzystywać do tego dzieci. Następnym razem, gdy taka pomoc naprawdę będzie potrzebna, wiele osób po prostu uzna ją za podobny „żart” i nauczona przykrym doświadczeniem nie pospieszysz z pomocą.

Okazało się, że podobne sms-y przesyłano w całej Polsce. Sprawą już zajęła się policja z Łodzi, która namierza sprawcę. Jak twierdzą policjanci, wytopienie autorów sms-a to tylko kwestia czasu. Tymczasem jeleniogórcy internauci ostrzegają, by sprawdzać takie formy prośby o pomoc, które docierają do nas nie tylko w postaci smsów, ale również drogą mailową czy przez komunikator Gadu Gadu.

- Jestem użytkownikiem internetu od ponad dziesięciu

lat i zapewniam, że niemal wszystkie tego typu prośby o pomoc są fałszywe - mówi Tomasz Gudowski z Jeleniej Góry. Są to tak zwane łańcuszki, których przeróżne formy można znaleźć opisane wchodząc na stronie <http://atrapa.net/chains/krew.htm>.

Takich wiadomości rocznie jest tysiące, jak nie setki tysięcy. Zmienia się tylko numer telefonu i czasem lekko zmienia się treść. Zanim więc zdecydujemy się przesłać taką informację dalej sprawdzmy podany numer lub spróbujmy znaleźć kontakt do tak zwanych potrzebujących. Jestem pewien, że w większości przypadków okaże się, że autorami prośby są oszuści.

Jak przekazuje jeleniogórska policja, autorowi każdej takiej informacji, jeśli zostanie namierzony i złapany, grozi do sześciu lat więzienia.

Wielu z nas uważa, że doskonale orientuje się w topografii stolicy Karkonoszy. Nie brakuje także znawców architektury, którzy rozpoznają bez błędu szczegół każdego zabytku. Czy rzeczywiście? Przekonajcie się sami.

Co tydzień będziemy zamieszczać zdjęcie mało znanego zakątka Jeleniej Góry. Państwa zadaniem jest odgadnąć, jakie to miejsce i podzielić się z nami swoją odpowiedzią wysyłając e-mail na adres redakcja@jelonka.com lub dzwoniąc od poniedziałku do piątku w godz. 11 - 13 do naszej redakcji: tel. 0 - 75 75 444 00. Dla spostrzegawczych czeka nagroda w postaci gadżetów naszego tygodnika.

Poprzednie zdjęcie przedstawiało fragment fasady kamienicy przy ul. 1 Maja. Nikomu nie udało się udzielić prawidłowej odpowiedzi.

(tejo)



CZY ZNASZ JELONKĘ?

Porada Jelonki

Moi dziadkowie chcą, abym został właścicielem ich mieszkania, którego wartość wynosi ok. 250 tys. zł. Co byłoby dla mnie i dla nich najkorzystniejsze z prawnego punktu widzenia, spadek czy darowizna i jaki podatek należałoby zapłacić w każdym z tych przypadków?

- W opisanej sytuacji, Pan jako nabywca (zstępny) przedmiotowego mieszkania należy do grona osób, które korzystają z generalnego zwolnienia podatkowego dla osób najbliższych, określonego w ustawie o podatku od spadków i darowizn. Oznacza to, że nie będzie Pan musiał płacić podatku zarówno od spadku, jak i darowizny. Syn, córka, wnuk czy małżonek, którzy odziedziczyli lub otrzymali w darowiznie rzeczy lub prawa majątkowe, nie muszą płacić podatku od takiego nabycia. Od 1 stycznia 2007 r. zniesione zostały bowiem obciążenia podatkowe dla nabywających nieodpłatnie majątek od osób najbliższych. Podatku nie trzeba zatem płacić niezależnie od wartości nabywanego majątku. Należy tylko pamiętać, że nabycie nieruchomości, dla swej ważności wymaga formy aktu notarialnego.

**Mariusz Gierus,
prawnik**

Chcesz zasięgnąć porady specjalisty? Opisz nam krótko swój problem w e-mailu lub liście. Wysłij na adres: redakcja@jelonka.com, lub ul. Klonowica 9, 58-500 Jelenia Góra. Możesz także przyjść osobiście do redakcji od wtorku do piątku w godz. 11-13. Zapraszamy. Zasięgnijemy opinii ekspertów i odpowiemy Ci na naszych łamach.

REGION Złota piątka regionu

Wyścig się rozkręca

Wybierz z nami „Złotą piątkę” sportowców. Wystarczy wypełnić kupon lub... wysłać e-mail. Wśród uczestników rozlosujemy nagrody.

Ponad pół tysiąca głosów w papierze i 250 maili otrzymaliśmy w naszym konkursie na „Złotą piątkę” regionu jeleniogórskiego.

W klasyfikacji niekwestionowanym liderem jest Paweł Piepiora, który zebrał już ponad 2,5 tysiąca punktów i ma olbrzymią przewagę nad pozostałymi.

Na drugiej pozycji umacnia się Marta Oreszczuk (137 punktów), trzecia jest Natalia Małaszewska (94 punkty). Piątkę uzupełniają piłkarze Karkonoszy: Łukasz Kowalski i Paweł Walczak.

Za nimi jest Marta Gega. W klasyfikacji zadebiutowało kilka kolejnych zawodniczek Finepharm Carlos, m.in. Katarzyna Jeż i Ania Dyba oraz zawodniczki z drużyny młodzieżowej: Marta Nowicka i Marta Dąbrowska.

Są też dwaj przedstawiciele Sudetów Jelenia Góra: Krzysztof Samiec oraz Łukasz Niesobski. Na razie zajmują odległe miejsce, ale różnice nie są wielkie.

Jak głosować? Wystarczy wyjąć i wypełnić kupon i przesać go do naszej redakcji (ul. Klono-wica 9/6, 58-500 Jelenia Góra), przynieść go osobiście lub wrzucić do skrzynki kontaktowej, na drzwiach redakcji.

Każdy ze sportowców na którego głosujemy, musi być z innego klubu. Jeśli nie mają Państwo pięciu kandydatów, można wpisać mniej. Za pierwsze miejsce zawodnik otrzymuje 5 punktów, drugie - 4, trzecie - 3, czwarte - 2 i piąte - 1.

Wśród Czytelników, którzy wezmą udział w zabawie rozlosujemy atrakcyjne nagrody rzeczowe. Wystarczy podać w kuponie swoje dane osobowe i kontakt (analogicznie w mailu). Kupony anonimowe będą liczone do klasyfikacji, ale nie wezmą udziału w losowaniu nagród.

Głosowanie potrwa do 29 lutego. Dobrej zabawy!

(ROB)

Złota piątka

Wybieram następujących sportowców:

-
(imię i nazwisko) (nazwa klubu)
-
-
-
-

Podpis:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych dla realizacji pomysłu Jeleniogórskiego Tygodnika Jelonka (zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. Dz. U. Nr 133, Poz. 883).

TAK NIE

JELENIA GÓRA Karkonosze grają w Czechach, Lotnik - w Siedlęcinie

Byłe do wiosny

Zawodnicy Karkonoszy i Lotnika Jeżów w różny sposób przygotowują się do wiosennej rundy rozgrywek. Pierwsi trenują na miejscu w hali przy ul. Złotniczej, a sparingi rozgrywają na boisku z oświetleniem i ze sztuczną nawierzchnią w Desnej (Czechy). Lotnik trenuje w Jeżowie, a rozgrywa towarzyskie spotkania na boiskach, na których strach spacerować z psem, bo nogę złamie.

Lotnik w minioną sobotę (9 lutego) zremisował 2:2 z Włóknierzem Mirsk. Bramki dla jeżowian zdobyli: niezadowny Mariusz Kowalski-Ciepiela i Mateusz Zawadzki.

Naszym celem jest zajęcie 3. miejsca w lidze okręgowej na koniec tego sezonu - mówi Tadeusz Chwałek, prezes klubu. Drużyna wzmocniła się tylko jednym zawodnikiem. Do pomocy Krzysztof Poręba. Za to nie będzie grał doświadczony obrońca Robert Jończy, któremu praca zawodowa nie pozwala na łączenie jej z grą.

Lotnik trenuje na co dzień u siebie, a mecze rozgrywa na boisku w Siedlęcinie. Jego stan pozostawia wiele do życzenia. Boisko jest wyraźnie pochyle, do tego ktoś na płycie ćwiczył „bączki” samochodem. Ale to jedyna płyta w okolicy, na której można grać. Nikt w lutym nie udostępni swojego boiska, gdyż zostanie ono zryte. A to w Siedlęcinie położone jest wysoko i woda spływa w dół, co powoduje, że nie jest grząskie.

Możliwość korzystania z normalnego boiska pozwala zawodnikom Karkonoszy odpowiednio przygoto-



Fot. ROB

wać się do drugiej rundy rozgrywek o mistrzostwo dolnośląskiej IV ligi. Do tej pory przegrali 1:4 z Wartą Poznań (II liga), zremisowali ze Stilonem Gorzów (III liga) oraz wygrali 2:1 z Miedzią II Legnica (IV liga dolnośląska). W ubiegłą środę (6 lutego) przegrali 4:5 z Zawiszą Bydgoszcz (III miejsce IV ligi kujawsko-pomorskiej).

W kolejnym towarzyskim meczu w Desnej przegrali w sobotę (9 lutego) ze Spartą Oborniki Wielkopolskie - liderem IV ligi wielkopolskiej, który jesienią nie przegrał ani jednego spotkania. Sparta podtrzymała dobry bilans i po ładnym spotkaniu wygrała 1:0.

Kadra Karkonoszy wygląda następująco: Dubiel (Stankiewicz) - Siatrak, Kuźniewski, Wajda, Ródziewicz, Wawrzyniak, Kurzelewski,

Suchanecki, Kusiak, Adamczyk, Kotarba, Krupa, Kołodziejczyk, Wojtas, Zagrodnik, Kogut, Walczak, Durlak i Łukasz Kowalski.

W najbliższym czasie rozpocznie treningi Tomasz Lizak, który wrócił w Niemiec i chce ponownie grać w jeleniogórskim klubie. Nie mają jeszcze potwierdzenia, a więc ze-

zwolenia na grę w Karkonoszach: Adamczyk z Rakowa Częstochowa, student Akademii Ekonomicznej oraz Kogut z Górnika Złotoryja, Stankiewicz ze Stali Jasień i Durlak z Zagłębia Lubin, którzy studiuje w Kolegium Karkonoskim.

(JEN, ROB)

Piłkarze i kibice Karkonoszy wołają Czechy

Karkonosze wyjeżdżają na mecze do Czech, ponieważ rozegranie sparingu w Desnej kosztuje 2200 koron (ok. 320 zł), czyli wypada na każdą drużynę po ok. 160 zł. Na boisku w Głogowie mecz kosztuje 500 zł, co prawda w Zgorzelcu tylko 300 zł, ale tam nie ma oświetlenia. Zarząd Karkonoszy wybrał więc Desnę koło Tanvaldu - 50 km od Jeleniej Góry. Na miejscu zjeść kiełbaski z rożną, pieczone i w occie oraz napić się piwa. Ta miejscowość licząca niespełna 3 tys. mieszkańców ma kompleksowy obiekt sportowy z bocznym boiskiem i boiskami do wszystkich gier zespołowych, a śnieg z płyty wyrzucają natychmiast na trybuny o 500 miejscach, specjalne armatki. W Jeleniej Górze i w powiecie można tylko o takim obiekcie pomarzyć.

JELENIA GÓRA Koszykarki Finepharm KK AZS wygrały drugi mecz

Walczą o utrzymanie

Zawodniczki Finepharm KK AZS w „mecz o wszystko” w końcówce rundy podstawowej rozgrywek ekstraklasy żeńskiego basketu pokonały trzecią drużynę w tabeli Utex ROW Rybnik.

Mecz, jeśli chodzi o przebieg, był dziwny. Rywalki, które nie zachwyciły w tym spotkaniu, zaskoczyły miejscowe, bo w 2 min objęły prowadzenie 6:2. Jednak w 6 min. miejscowe po dwóch trójkach Ely i Jackson oraz udanej akcji Małaszewskiej wygrywały 10:8 i przewagę dwóch punktów utrzymały do końca pierwszej kwarty (19:17). W drugiej kwarcie (12:13) z kolei gospodynie zaskoczyły przyjezdne i po udanych akcjach całego zespołu w 15 min. objęły prowadzenie 31:21. Potem nasze zawodniczki stanęły i do końca tej kwarty oraz przez minutę trzeciej kwarty nie zdobyły ani jednego punktu przegrywając

w tym czasie 0:14! Wówczas wzięła się do roboty Alvine Mendeng i głównie dzięki niej po 30 min. na tablicy pojawił się przyzwrotny wynik dla gospodyń: 44:49.

Czwarta kwarta była popisem Natalii Małaszewskiej, która w swoim stylu wzięła na swoje barki ciężar gry, zacierając złe wrażenie z kilku nieudanych akcji w całym meczu. Zdobyła w tym czasie 15 pkt. i można powiedzieć, że znowu wygrała mecz.

Spotkanie niezbyt podobało się ok. 500 widzom, bo oba zespoły postawiły na twardą obronę. Ponadto zawodniczki obydwu drużyn popełniały sporo prostych błędów, a zaj-

mający trzecie miejsce w tabeli Utex ROW Rybnik niczym specjalnym nie zachwycił.

Druga wygrana Finepharm KK AZS w tym sezonie przedłużyła szansę na utrzymanie się w ekstraklasie naszej drużyny. Wydaje się jednak, że miejscowe grają zbyt statycznie w ataku i dlatego ułatwiają obronę przeciwnikom. Ponadto Brittany Jackson powinna mieć większe wsparcie od koleżanek, ułatwiającym jej rzuty za trzy punkty skutecznymi zasłonami. Musi tak być, bo Brittany ma przegub ręki stworzony do rzutów zza linii

6,25 m. W czterech meczach 17 razy trafiła za 3, przy 50 procentowej skuteczności!

Finepharm KK AZS Jelenia Góra - Utex ROW Rybnik 71:61 (19:17, 12:13, 14:19, 26:12)

Finepharm KK AZS: Małaszewska 20, Ely 16, Jackson 11, Mendeng 11, Wójcik 8, Kaszawara 5, Kret.

W drugim meczu CCC Polkowice pokonało AZS INEA Poznań 70:45. Pozostałe spotkania odbyły się po zamknięciu wydania.

Janusz Cwen

Jeszcze trzy mecze u siebie

W następnej kolejnej (16 lutego) jeleniogórzanki pauzują. Do końca rundy zasadniczej Kolegium Karkonoskie rozegra jeszcze 6 spotkań. Kolejno: z Wisłą Can Pack Kraków (u siebie, 20 II), z AZS-em Poznań (na wyjeździe, 23 II), z Dudą PWSZ Leszno (d, 1 III), z PWSZ Gorzów Wielkopolski (w, 5 III), z Energią Toruń (d, 8 III) i z ŁKS-em Łódź (w, 19 III).



Fot. Marek Tracz

Natalia Małaszewska przypomniała o sobie i znów była najskuteczniejsza w drużynie

JELEŃ GÓRA Finepharm Carlos wygrał derby w wojnie nerwów

Kto tu rządzi?

Nasze szczypiornistki wygrały dwoma bramkami w meczu z Zagłębiem Lubin, trzecią drużyną w tabeli ekstraklasy piłki ręcznej kobiet, choć w końcówce mogło być różnie. Dzięki temu znalazły się po raz pierwszy w tym sezonie „na pudle”.

Mecz od początku zapowiadał się jako ostra walka nie tylko o punkty i trzecie miejsce w tabeli, ale i o to, która drużyna okaże się najlepszą na Dolnym Śląsku w kobiecym szczypiorniaku. Ten bój wygrały gospodynie, bo zachowały więcej zimnej krwi w dramatycznej końcówce tego spotkania.

Początek emocji w twardej walce o punkty w tym spotkaniu zapowiadały dwa wykluczenia w obydwu zespołach w ciągu pierwszych 45 sek. Lepiej zaczęły miejscowe, bo prowadziły w 6 min. 3:0 i w 7 min. 4:1 po karnym Marty Gęgi. Potem gospodynie prowadziły do końca pierwszej połowy, prowadząc najwyżej w 25 min. 15:10. Ta część spotkania zakończyła się bardzo korzystnym dla

miejscowych wynikiem: 16:12.

Podobny przebieg miała prawie cała druga połowa potyczki, bo jeleniogórzanki prowadziły w 41 min. 20:15 i jeszcze w 49 min. 22:19, ale w 58 min. był już remis: 24:24. Całe szczęście, końcówka należała do miejscowych, które zachowały w tym okresie więcej zimnej krwi i po zdobyciu bramek z dwóch rzutów karnych (Gęga i Jeż) wygrały ten zacięty mecz.

Cała drużyna zasługuje na uznanie, ale pochwalić należy szczególnie - po raz kolejny doskonałą grę bramkarki - Moniki Malickiewicz i wyjątkowo skuteczną Monikę Odrowską, która zagrała chyba najlepszy mecz w sezonie. Obie zawodniczki wypożyczone zostały w tamtym sezonie z... Zagłębia

Lubin!

Dzięki temu, jak powiedział po meczu trener Zdzisław Wąs, zdobyły koronę z trzema diamentami, bo pokonały wszystkie trzy najlepsze zespoły ubiegłego sezonu: SPR Lublin, Piotrców i teraz Zagłębie Lubin. Jednak szkoleniowiec ponownie przestrzegł przed nadmiernym optymizmem. Podkreślił, że następne spotkania z EKS Startem w Elblągu i Piotrcówią w Jeleniej Górze będą bardzo ciężkie, a jego podopieczni przeszli maraton trudnych pojedynków i do końca sezonu może być różnie.

Natomiast trenerka Zagłębia Bożena Karkut nie kryła swojego niezadowolenia z poziomem prowadzenia meczu przed dwójkę



Monika Odrowska zagrała skutecznie jak nigdy, przeciwko swoim byłym koleżankom

sędziowską. - Na tak ważny mecz nie powinno się przysyłać arbitrow, którzy dopiero uczą się tego niełatwego zawodu - skwitowała krótko.

Finepharm Carlos Jelenia Góra - Zagłębie Lubin 26:24 (16:12)

Finepharm Carlos: Malickiewicz, Nowak - Gęga 10, Odrowska 7, Oreszczuk 4, Dyba i Jeż po 2, Buchcic 1, Bogusławska, Dąbrowska i Kocela.

JEN

Pozostałe wyniki

EKS Start Elbląg - Łączpol Gdynia	28:30 (15:16)
AZS AWFIS Gdańsk - Ruch Chorzów	29:20 (17:9)
SPR Lublin - Zgoda Ruda Śląska - mecz przełożony	
spotkania Stupia Słupsk - Łącznościowiec Szczecin i AZS Koszalin - Piotrcovia Piotrków Tr. odbyły się po zamknięciu numeru	

Zmiany w lidze siatkówki

Niespodziewanej porażki doznał zespół Elki, który przegrał z Emerytami 1:3. W ten sposób wicelider nie wykorzystała szansy na zbliżenie się do prowadzącego TKKF Orle, które pauzowało.

Mimo tego, Elka utrzymała drugie miejsce w tabeli, a to dlatego, że tabelę zweryfikowano na wniosek zespołów grających w lidze i nie uwzględniono wyniku spotkania 2. rundy, pomiędzy Zarębą a II LO (zwyciężyła Zaręba).

Nie odbył się mecz na szczycie. Pojedynki liderów TKKF Orle - Zaręba przełożono na 20 marca.

Nie grała także będąca w coraz lepszej formie Politechnika (mecz z UKS-em przełożony na inny termin). Wyniki spotkań 9. kolejki: UKS - Kolegium Karkonoskie 2:3, Emeryci - Elka 3:1, II LO - UKS 1:3 - mecz zaległy z 7. kolejki.

(ROB)

Kadeci wygrywają

Kadeci Sudetów Jelenia Góra, prowadzeni przez Leszka Oleksego, z powodzeniem występują w rozgrywkach o mistrzostwo Dolnego Śląska. Ostatnio pokonali kolejno: Zastal w Zielonej Górze 77:69, Star-Bol w Bolesławcu 108:105, ponownie Zastal 80:55 u siebie i Starbol 103:83 u siebie.

Jeleniogórzanie prowadzą zdecydowanie w tabeli z kompletem zwycięstw po 12 kolejkach z dorobkiem 24 pkt., kosze: 1108 - 793, przed StarBolem (22 pkt., 1540-871) i Zastalem (20 pkt., 1088-913).

JEN

LESZNO Wygrana Sudetów po dogrywce

Nasi walczą do końca

Cenne zwycięstwo w Lesznie odnieśli koszykarze Sudetów liderujący w tabeli II ligi grupy B, wygrywając z dobrze prezentującym się ostatnio miejscowym UKKS 2000.

Przez całe spotkanie trwała wyrównana walka, bo żadna z drużyn nie mogła odskoczyć na więcej niż kilka punktów. W końcówce miejscowi objęli prowadzenie: 56:50, ale przyjezdni nie rezygnowali ze zwycięstwa i odrobili stratę. Tuż przed końcówką syreną w normalnym czasie gry wyrównał wynik na 56:56 rzutem za trzy punkty Rafał Niesobski. Był to jedyny rzut z linii 6,25 m jeleniogórzan w tym meczu, ale jaki szczęśliwy!

W dogrywce lepsi okazali się goście i dlatego wygrali ten pojedynek. W ostatniej części spotkania bardzo dobrze zaprezentował się Krzysztof Samiec, zdobywając ważne punkty z rzutów osobistych. I pomyśleć, że pojechał do Leszna z gorączką.

UKKS 2000 Leszno - Sudety Jelenia Góra 64:75 (18:17, 15:15, 9:11, 14:13, dogr. 8:19)

Sudety: R. Niesobski 22, Wilusz 15, Matczak 12, Czech 10, Samiec 5, Sterenga 5, Ł. Niesobski 3, Skrzypczak 2 i Terlikowski 1.

(JEN)

Pozostałe wyniki:

Pogoń Prudnik - Spójnia Stargard Szczeciński	86:63
MKKS Zabrze - AZS PP Big Plus Poznań	87:67
AZS Radex Szczecin - AZS OSRIR Kalisz	77:90
Olimpia Legnica - AZS Politechnika Opole	0:20
Śląsk II Wrocław - VB Leasing Siechnice - mecz przełożony na 29 II.	
Open Basket Pleszew - Doral Staropolanka Nysa Kłodzko - mecz w niedzielę	
Mecz zaległy:	
AZS Radex Szczecin - Open Basket Pleszew	93:65

JELEŃ GÓRA Koszykarki Karkonoszy wygrały ważny mecz

Przedłużone nadzieje

W zaległym meczu rozegranym w ubiegły piątek (8 lutego) o mistrzostwo I ligi koszykówki kobiet zawodniczki MKS MOS Karkonosze wygrały trzeci raz w tym sezonie. Tym razem z outsiderem - Chrobrym Głuchołazy.

Spotkanie było bardzo ważne dla obydwu drużyn, bo przegrana ekipa szanse na zajęcie 6. miejsca w tabeli I ligi gr. B po rundzie podstawowej, które daje możliwość dalszej walki o barażach o miejsce w tworzonej centralnej I lidze. Miejscowe grały nierówno. Co prawda pokonały rywalki w pierwszej kwarcie 16:10, ale grały nerwowo i popełniały zbyt dużo prostych błędów. W drugiej kwarcie uspokoiły grę i w 15 min. objęły prowadzenie 28:12. Jednak zaraz potem nie wykorzystywały dwukrotnie rzutów osobistych, marnując okazję do uzyskania jeszcze większej przewagi. Wykorzystały to rywalki i szybko zmniejszyły

dystans w 18 min. do dziesięciu pkt. (32:22).

Następne kwarty wyglądały podobnie, bo zawodniczki Chrobrego uporczywie walczyły o jak najlepszy wynik. Miejscowe do końcowej syreny utrzymywały bezpieczny wynik i zasłużenie wygrały ten mecz.

MKS MOS Karkonosze Jelenia Góra - Chrobry Głuchołazy 77:62 (16:10, 21:18, 24:20, 16:14)

MKS MOS: Kowalczyk 19, Kowiel po 10, Dudek 9, Brzozowska 8, Sawicka 7, Pawlukiewicz i Szymczyk 6, Klementowska i Krawczyżyn - Samiec po 4, Mochól 3, Górniaczek 1, Oses 0.

(JEN)



Marzena Kowalczyk pomogła drużynie w odniesieniu kolejnego zwycięstwa

Wiele niewiadomych

Kry-Cha Bus i Pizzeria Carlitos niezmiennie prowadzą w I lidze MOS w futsalu.

Kry-Cha Bus stawia czoła Gwardii, pokonując policjantów 6:3. Z kolei zawodnicy pizzerii wygrali mecz z kowarską Dywanówką 3:0 walkowerem. Rywali było tylko 4 i co prawda wyszli oni na parkiet, ale w trakcie meczu kontuzji nabawił się bramkarz i musiał opuścić parkiet. W tej sytuacji nie mogło być innego rozstrzygnięcia jak 3:0 dla rywali.

Do końca zapowiada się fascynująca walka o mistrzostwo. Wygląda na to, że jedna z prowadzących drużyn (Kry-Cha i Pizzeria Carlitos) straci pierwsze punkty dopiero w przedostatniej kolejce (25 lutego) w meczu bezpośrednim. W ostatniej kolejce obie drużyny także mają trudnych rywali: Kry-Cha gra z Kolegium Karkonoskim a Pizzeria - z Jeżowem Sudeckim.

Wyniki 6. kolejki: Lambert Auto Komis - CO Cumbers 5:0, Kowary Dywanówka - Pizzeria Carlitos 0:3, Kry-Cha Bus - JSS Gwardia 6:3, Pub Goł - Kolegium Karkonoskie 2:10, Jeżów Sudecki - Batter Pol/Top Film 4:3.

W następnej kolejce (sobota, 16 II, od godz. 16.) zagrają: Kry-Cha - CO Cumbers, JSS Gwardia - Jeżów Sudecki, Batter Pol/Top Film - Pub Goł, Pizzeria Carlitos - Lambert Auto Komis, Kolegium Karkonoskie - Kowary Dywanówka. Mecze odbywają się w hali przy ul. Złotniczej. Wstęp wolny, zapraszamy.

(ROB)

Tabela

1. Kry-Cha Bus	6	18	38-11
2. Pizzeria Carlitos	6	18	30-9
3. Kol. Karkonoskie	6	15	23-9
4. Jeżów Sudecki	6	12	33-22
5. Lambert Auto-Komis	6	12	23-18
6. JSS Gwardia	6	6	21-25
7. Batter Pol/Top Film	6	3	21-29
8. Kowary Dywanówka	6	3	10-30
9. Pub Goł	6	3	12-37
10. C.O. Cumbers	6	0	13-29

O ratuszowych tajemnicach, w których legenda miesza się z prawdą dziejów jeleniogórskiej starówki (II)

Hirschberg w cieniu kata

Wczesne przecięcie wstęgi

Warto wspomnieć, że i wówczas inwestycję oddaje się do użytku przed jej pełnym wykończeniem. Dopiero za dwa lata zostanie w pełni dopieszczona ratuszowa wieża i stanie na niej orzeł pruski, przygotowany do lotu.

Stąd „odleci” za mniej więcej dwieście lat, ale lotem pikującym do ziemi, zwalony przez polskich osadników z piedestału niemieckości dawnego Hirschbergu.

Za to o niektórych elementach pomyślano wcześniej: już przed oficjalnym przejęciem przez władze ratusza, działa w jego piwnicach gospoda ratuszowa, gdzie piwo się leje z beczek do pełnych kufli okolicznych mieszczan.

Nowo wybudowany ratusz różni się, oczywiście od tego, który się uchował. Szczegółami, ale zawsze: główny portal znajduje się od strony ulicy Długiej (Langstrasse). W narożniku od strony północno-zachodniej – niemal naprzeciw studni miejskiej (tam trafi rzeźba Neptuna, który za niemieckich czasów zyska przezwisko Widlastego Jurgena) jest wejście boczne, później zamurowane.

Siedem kamieniczek kupieckich nie jest jeszcze ratuszową przybudówką. Na starych litografiach w ogóle ich nie widać. – Urzędnicy w XVIII wieku nie narzekają, bowiem, w przeciwieństwie do swoich kolegów z lat późniejszych na niedostatek miejsca.

Dura lex!

Wszystko to dzieje się w czasach, kiedy łatwo stracić głowę. I to dosłownie. Dobrze opłacany kat tylko czeka na okazję. Zresztą nie tylko zajmuje się „ścinką”. Kasuje pieniądze za inne „przyjemności”, z dzisiejszego punktu widzenia sadomasochistyczne, ale wówczas legitymizowane

prawem i miejskimi statutami.

Kto uważa współczesne miejskie zakazy i nakazy za ostre, musi wiedzieć, że żyjemy w czasach wielkiej łagodności w porównaniu do okresu choćby sprzed lat trzystu. A zestawienie norm obowiązujących we współczesności z powrotem do ówczesnych praktyk jest całkowicie chybione.

Ostre regulaminy istnieją w Hirschbergu od kiedy rządzą rajcy – w różnych systemach wybierani. I te najbardziej surowe przepisy oni uchwalają mając na względzie walkę ze złem moralności zagrażającym. Służą temu statuty miejskie, z których najstarsze zachowane pochodzą z roku 1592. Czego wówczas szaremu jeleniogórzaninowi nie wolno?

Nie bluźnij! Nie pij po dużym dzwonie!

Najgorszym występkiem przeciwko dobru wspólnemu jest bluźnierstwo, które – jak argumentują rajcy – w obecnych czasach bardzo się rozpanoszyło i gniew boży bywa nim wywołany, tak więc zostaje zabronione, a zaistniałe karane ciężkim więzieniem lub innymi karami będzie.

Za bluźnierstwem podąża profanacja świętych sakramentów. Obowiązek wskazywania winnych mają duchowni. Najpierw piętnują z ambony, później – jeśli delikwent skruczy nie okaże – zgłaszają problem miejscowym władzom. A władza już wie, jak z takimi osobnikami walczyć. Nie będą tolerowani, staną przed sądem. Podobnie jak ci, którzy przeklinają i bluźnią, radzą się wróżbitów i cenią satanistów.

Obowiązkiem obywatelskim jest uczestnictwo, jak to się określa, w kazaniach niedzielnych (czyli nabożeństwach). Kto w tym czasie snuł się za miastem, spacerował po placach kościelnych, a co gorsza – przesiadywał

w wyszynkach przy piwie lub wódce, ryzykował więzieniem i grzywną.

Zresztą w trakcie, kiedy w świątyniach wierni się modlą, sprzedaż alkoholu jest zabroniona (po dźwiękach dużego dzwonu, które – jak się okazuje – są nie tylko sygnałem dla wiernych, że zbliża się kazanie niedzielne, ale i bodźcem ostrzegawczym dla właścicieli wyszynków, że od tej chwili trunkami ani napitkami handlować nie mogą.

Podaż samego alkoholu jest także ściśle od radnych uzależniona. Nie może być wyszynkowany poza miastem, ani wytwarzany bez specjalnej zgody rady miejskiej. Ten przepis pozostaje zresztą w pewnej formie do dziś w postaci przydziału koncesji na sprzedaż wysokokowych napojów jeleniogórskim sklepikarzom i restauratorom.

Miejski porządek wkracza także w intymną sferę życia ludzkiego: zakazane są potajemne zaręczyny. Grozi za to kara i nieważność całego proceduru.

Miejski savoir vivre,

czyli lepiej nie rwać włosów
Radni ze swoimi przepisami ingerują także w postawy codzienne podległych im mieszkańców grodu. W Hirschbergu zakazany jest handel w niedziele i święta. Karani grzywną i więzieniem są zarówno kupcy jak i klienci, którzy się temu zakazowi sprzeniewierzą. W inne dni handlowe miejsca pozostają ściśle ograniczone: wolno sprzedawać i kupować tylko w oznaczonych bramach i na rynku.

Kto ma ochotę zaprosić gości do domu, musi ten fakt zgłosić w urzędzie i uzyskać zgodę. Bez tego więzienie murowane.

Istnieje przymus pracy dla rzemieślników i kupców od rana do wieczora, poza niedzielami. – Nakazuje się zaniechanie tradycji „dobrego poniedziałku”,



Ratuszowa przybudówka z końca lat 30-tych minionego stulecia. W latach 60-tych zmieni kształt i przeznaczenie

jak by to się dziś powiedziało – „szewskiego poniedziałku”. Rada ściśle określa wysokość zarobków i ilość produktów, jakie rzemieślnicy i pracownicy mogą otrzymać.

– Taki, na przykład, tragarz piwa, ma prawo do jednej szklancek dziennie i dostaje 3 krajcary (jednostka monetarna) za dniówkę. „Komu się nie podoba praca za taką płacę, może sobie gdzie indziej znaleźć lepszą. Kto bierze większe pensje, będzie ukarany ośmioma dniami więzienia – z rozbijającą szczerością piszą radni.

Inny przepis dotyczy zachowania się w sądzie, co sugeruje, że nie wszyscy obywateli byli na sali rozpraw grzeszni.

– Rwanie włosów, obnażanie noża oraz rzucanie przedmiotami będzie karane grzywną lub więzieniem.

Radni są też wyczuleni na opieszałość służb miejskich. Wyznaczają co roku czas, do kiedy mają być naprawione i oczyszczone studnie miejskie: do Zielonych Świątek (w tym roku przypadają 27 maja).

Krzywym okiem rajcy patrzy na Czechów, którzy nie są mile widzianymi gośćmi. Zabronione jest, na przykład, zaciąganie długów u naszych południowych sąsiadów bez wiedzy rady. I to pod rygorem utraty praw mieszczańskich, co wiąże się z poważną degradacją społeczną.

Rajcy dbają za to o zdrowie, zwłaszcza niewiast w połogu. Zakazują mianowicie sprzedawania im piwa pod karą aresztu i grzywny.

Rzecz o katowaniu

Osobą darzoną szczególnym szacunkiem, a także należnym respektem, choć grozę budzącą, jest kat miejski.

Obowiązkiem kata jest nie tylko ścinanie głów i zakładanie stryczka skazańcom. Kat miejski oprawia ze skór zwierzęta i ma obowiązek sprzedaży skór szewcom. Za

miejscowe skóry dostaje 1 florena, zamiejscowe – 1 talara śląskiego.

Sądząc po kolejnej kaciej powinności, zajmuje się on zabijaniem i utylizacją bezpańskich czworonogów, bardzo niemile wówczas w mieście traktowanych i widzianych.

Posiadanie rasowych psów myśliwskich przysługuje jedynie możnym i szlachcie. Zwykły mieszczanin nie może sobie na psa pozwolić. Ówczesni mieszkańcy nawet nie nazywają tego zwierzęcia przyjacielem człowieka. Na miejskie kundły poluje hycel, który dostarcza czworonogi do pracowni kata.

Ten od marca 1701 roku musi zaopatrywać burmistrza oraz każdego członka rady miejskiej w... jedną parę rękawiczek z psiej skóry. Możliwe, że półprodukt z psich fragmentów trafiają także do miejskich garbarzy z różnym przeznaczeniem.

Przywileje kata są niemałe: miasto zapewnia mu mieszkanie zupełnie za darmo, daje tygodniową stałą wypłatę, cztery korce żyta, tyleż samo ryżu i cztery talary w gotówce (to ekwiwalent za sęgi drewna).

Kat ma też do własnej dyspozycji kawałek łąki przy strzelnicy. Co ciekawe, za opiekę kata aresztant musi zapłacić (państwo do niego nie dokłada).

Zachował się w opisach Hensela kaci cennik, lektura raczej dla ludzi o zimnej krwi. Otóż za swoje „usługi” kat dostaje pieniądze. Za okazanie instrumentarium, torturę, postawienie pod pręgierzem, chłostę, ścięcie mieczem lub stryczkiem, łamanie kołem w celu egzekucji. Osobny taryfikator obowiązuje za łamanie kołem człowieka, który nie jest skazany na śmierć.

Najdroższa „usługa”, czyli przypalenie rozżarzonymi szczypcami, darcie pasów skóry, ćwiartowanie kosztuje aż 10 talarów. Katowi płaci się także

za usunięcie trupa samobójcy.

Taki oto zakres kaciej powinności oferuje zainteresowanemu wspomniany już Hans Kuehnen, który z odświętnym mieczem katowskim otwiera samorządową procesję do miejskiego ratusza. Miejsce jego pracy to głównie Wzgórze Szubieniczne (dzisiejsze Wzgórze Kościuski, wcześniej – Kavalierberg), ale nie tylko. Pojawia się także przed magistratem, gdzie przecież stoi pręgierz, napawające trwogą miejsce dla wszystkich, którzy ośmielili się naruszyć surowe miejskie statuty Hirschbergu.

Niemy świadek historii

Po tak ostrym przestrzeganiu obyczajów w mieście uchowało się niewiele śladów. W zasadzie tylko opisy kronikarskie Johanna Daniela Hensela. Po pręgierzu w rynku śladu nie ma. Wzgórze Szubieniczne zmienia charakter już na przełomie XVIII i XIX wieku stając się zaczątkiem jednego z ładniejszych parków miejskich. Po sądzie, w którym zakazuje się rwania włosów, uchowa się tylko nazwa ulicy na starym mieście – Gerichtstrasse – wąski zaułek łączący Priesterstrasse (Kapłańską, dziś Kopernika) z Rynkiem. Knajpka, gdzie radni potajemnie piją piwo znika z powierzchni miasta wraz ze zburzeniem w latach 60-tych kamienic przylegających do oficyn rynku.

Pozostaje właściciel tylko ratusz, niemy świadek wielu wstrząsających historii. Na szczęście nikomu nie przychodzi do głowy, aby go zburzyć, choć pomysły, jakie rodzą się w tym budynku w umysłach radnych, nie zawsze się podobają i podobają.

Ciąg dalszy cyklu w kolejnym numerze...

(tejo)



W podcieniach na Markcie swoje stragany rozkładali okoliczni kupcy

Fot. Angelika Grzywacz

Przedszkole na piątkę



Trwa cykl naszego tygodnika, w którym krótko prezentujemy jeleniogórskie przedszkola. Wy, Czytelnicy, macie szansę na wyróżnienie tej placówki, o której sądzicie, że zasługuje na piątkę. Co tydzień w Jelonce będziemy przedstawiali zbiorowe zdjęcie przedszkolaków i krótką charakterystykę placówki. Dołączymy także kupon plebiscytowy, który po wypełnieniu będzie można dostarczyć do naszej redakcji (ul. Klonowica 9, 58 500 Jelenia Góra). Wkrótce będzie możliwość oddania głosu w internecie na łamach portalu www.jelonka.com. Dla zwyciężskiego przedszkola i Czytelników przygotowujemy atrakcyjne nagrody.

Zapraszamy do zabawy.

Kupon
Przedszkole na piątkę to:

.....

Imię i nazwisko:
.....

Adres:

Kontakt tel.:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych dla realizacji pomysłu Jeleniogórskiego Tygodnika Jelonka.com (zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. Dz. U. Nr 133, Poz. 883).

Podpis:

W tym tygodniu do głosowania na Przedszkole Publiczne nr 10 zachęca ponad 200 maluchów. Dyrektorem placówki jest tu od 30 lat Bogumiła Lepieszko. „Dziesiątka” znajduje się przy ulicy Zjednoczenia Narodowego 15 w Cieplicach, uzdrowskiej

części Jeleniej Góry. Placówka zaczęła funkcjonować tuż po 1945 roku jako sierociniec. Dzisiaj pod swój dach przedszkole przyjmuje dwieście dziesięć maluchów, którym zapewnia fachową opiekę od rana do wieczora, skuteczną naukę i pełną ciepła i miłości

rodzinną atmosferę. Siedziba „10” to przestronny budynek otoczony zieloną, ogrodem i placem zabaw dla dzieci, co stwarza najmłodszym ogromne możliwości rozwoju i swobodę. Przedszkolaki mają własne pracownie: komputerową, plastyczno-artystyczną,

gabinet logopedyczny, przepięknie wyposażone sale zajęciowe, w których wszystko urządzone jest z myślą o dzieciach, dlatego też między innymi nie ma tam biurek dla nauczycieli. W ofercie przedszkola najmłodsi znajdują tu liczne zajęcia dodatkowe. Od

2003 roku współpracuje również z przedszkolem w Niemczech (Kindergarten „Frankesche Stiftungen” z Halle), z którym wymieniane są doświadczenia i ciekawe pomysły.

(Angela)

ZAPOTOCKI SCHODY

Ul. 1 Maja 6
58-573 Piechowice
Tel.: 075 7611255
Kom.: 0 603 686 033
www.zapotocki.eu

JOB & TRADE Job & Trade International Company Sp. z o.o.
ul. Bankowa 36 58-500 Jelenia Góra
tel. 075 75 227 09 fax 075 75 212 88

EUROPEJSCY PRACODAWCY CZEKAJĄ NA CIEBIE!!!

SZUKASZ PRACY?

- tylko u nas wiele atrakcyjnych ofert pracy
- doradzimy jak założyć firmę, jak sporządzić umowę i jak legalnie podjąć pracę za granicą!!
- złóż swoje cv już dziś
- nie pobieramy żadnych opłat za pośrednictwo!!!

job.trade@vp.pl tel. kom. 0 608 553 783

AUTO KOMIS
Auto Komis Alfa
ul. Wincentego Pola 15 Jelenia Góra
tel. 075 64 14 051

SKUP, SPRZEDAŻ, KREDYTY BEZ ZAŚWIADCZEŃ I BEZ WPŁATY, SPROWADZANIE Z UNII

OSI CompuTrain S.A.
Ogólnopolska Szkoła Informatyczna
Oddział Jelenia Góra

zaprasza do wzięcia udziału w szkoleniach osoby indywidualne

KOMPUTER BEZ BARIER

firmy, instytucje, MŚP

TECHNOLOGIA INFORMACYJNA W ZARZĄDZANIU NOWOCZESNĄ FIRMĄ

SZCZEGÓŁY O OFERCIE I TERMINACH
Ośrodek Szkoleniowy: ul. Piłsudskiego 9
Jelenia Góra, tel. 75 / 75 254 92
www.computrain.pl

RADIO TAXI MERCEDES
Jelenia Góra 75 36 864

96-26

Bezpłatny dojazd w strefie miejskiej
Zakupy na telefon
Odpalanie auta
Przesyłki kurierskie
Odprowadzenie auta
Obsługa imprez okolicznościowych
Przy dalszych wyjazdach negocjacja cen

RADIO TAXI MERCEDES
www.taxi-9626.pl
ORANGE *4444
bezpłatna infolina 0 800 333 333

SZKOŁA SŁUŻB OCHRONY „KOBRA”

w Jeleniej Górze prowadzi nabór do Policealnej Szkoły kształcącej w zawodzie
TECHNIK OCHRONY FIZYCZNEJ OSÓB I MIENIA
Rozpoczęcie nauki LUTY 2008 r.
Przyjęcia bez wpisowego, najniższe czesne
Szkoła prowadzi nabór na kursy w zakresie:

LICENCJI I i II STOPNIA PRACOWNIKA OCHRONY FIZYCZNEJ

- Licencja I stopnia - ochrona bezpośrednia
- Licencja II stopnia - ochrona bezpośrednia;
- zajmowanie stanowisk kierowniczych;
- własna działalność gospodarcza.

Rozpoczęcie kursów - 29 luty 2008r

Informacje i zapisy:
Jelenia Góra ul. Nowowiejska 43 (teren KMP)
tel./fax. 075 75 268 39 www.szokolakobra.webpark.pl
Szkoła posiada uprawnienia szkoły publicznej

RELAKS ZDROWIE SAMOOBRONA

Tai-Chi Zapisy od 14.02
Pierwsze zajęcia GRATIS

Unikalna chińska sztuka walki o niezwykłych walorach zdrowotnych. Polecana przez lekarzy i terapeutów w przypadkach nadmiaru stresu, problemów z krążeniem i z układem kostno stawowym.

JCK ul. 1 maja 60, J. Góra **WTORKI I CZWARTKI g. 16⁴⁵**
Informacje: 0 693 647 364, www.chentaiji.pl



W rankingu uczelni „Newsweek”
1 miejsce wśród państwowych wyższych szkół zawodowych
Wyróżnienie Gepard Biznesu AD 2006

Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze

Nasze atuty:

Rozbudowany system stypendialny

- wiemy jak pomóc każdemu

Wyjątkowy campus

- plenerów zazdroszczą nam najlepsze polskie uczelnie

W doborowym gronie

- doświadczona kadra wykładowców cieszących się uznaniem i autorytetem w całym kraju

Okno na świat

- szeroka współpraca z uczelniami i organizacjami międzynarodowymi otwierająca możliwość stypendiów zagranicznych oraz poznanie europejskich rynków pracy

AZS Kolegium Karkonoskie

- z naszymi sportowcami liczy się cała Polska, tak w dyscyplinach indywidualnych, jak zespołowych

Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze prowadzi kształcenie na studiach licencjackich i inżynierskich na kierunkach:

- Elektronika i telekomunikacja
- Edukacja techniczno-informatyczna
- Filologia polska
- Filologia ze specjalnościami: filologia angielska i filologia germańska
- Pedagogika ze specjalnością pedagogika opiekuńcza i resocjalizacyjna
- Wychowanie fizyczne
- Fizjoterapia
- Pielęgniarstwo



Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze oferuje również kształcenie na studiach podyplomowych dla osób posiadających kwalifikacje pedagogiczne:

- Pedagogika opiekuńczo-wychowawcza i resocjalizacyjna
- Socjoterapia z terapią pedagogiczną

Uczelnia prowadzi także nadspecjalizację w kształceniu osób niepełnosprawnych. Z myślą o nich przygotowała wyjątkową pomoc, tak w edukacji, jak rehabilitacji zdrowotnej, przez cały okres studiów.

**Dane Adresowe: Rektorat i administracja Kolegium Karkonoskiego,
ul. Lwówecka 18, 58-503 Jelenia Góra, Tel. 075 / 64 53 300, www.kk.jgora.pl**